Nr 240 Kraków, Czwartek dnia 20 Października 1898 Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— zł., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Morderstwo Färberów.

Środowa rozprawa poranna rozpoczęła się od oświadczenia prezydenta, że udało mu się po długich poszukiwaniach za pomocą komend wojskowych, sądów i policji odszukać dwóch świadków powołanych przez obronę, dla których przesłuchania chciano odroczyć rozprawę: byłych podoficerów artylerji Sedlaczka i Buhla. Świadkowie ci są już obecni i niebawem będą przesłuchiwani. (Sensacja).

Przewodniczący odczytuje następnie obszerną uchwałę trybunału w sprawie wniosków obrony. Wnioski obrony jako nieuzasadnione zostały odrzucone. Trybunał zatem z przysięgłymi nie pojedzie do Szaflar.

Przesłuchiwany następnie w języku niemieckim Franciszek Sedlaczek zeznał że artylerzyści wyjechali dopiero z Nowego Targu między $^1/_2$5 a 5-tą zrana, że widzieli jakiegoś człowieka po miejsku ubranego, nie górala, między browarem a Nowym Targiem, zatem w miejscu zupełnie innym. Człowiek ten leżał przy rowie i wyglądał na pijaka. Dnia w którym jechali artylerzyści nie umie dokładnie podać Sedlaczek. Zdaje mu się tylko, że było to po 18 tym. Na pytanie obrońców zeznaje Sedlaczek, że to nie było przed $^1/_2$5 zrana.

Albert Buhl podaje, że wyjechał między 5-tą a kwadrans na szóstą zrana, że już w drodze dowiedzieli się od ludzi o zamordowaniu, że zatrzymali się po drodze najwyżej 10 minut, o 8-mej byli w Zakopanem. Co do widzianego człowieka przypuszcza, że mógł leżeć po za browarem i mieć góralskie odzienie. Stanowczo oświadcza świadek, że to nie była ani trzecia ani czwarta godzina.

Obrona usiłuje zatrzeć wrażenie tych świadectw odczytaniem ponownem zeznań woźnicy, który wiózł owych jak on powiedział „jednorocznikó w“, a właściwie jak się okazuje podyficerów artylerji, świadka Gazdy. Gazda zeznał, że wyjechał z Nowego Targu kiedy dniało.

Swiadkowie wyjaśniają, że w istocie mieli wyjechać o 3-ciej, ale Gazda zaspał, potem szukał po całem mieście drugiego konia, tak, iż wyjechali dopiero około 5-tej. Przejeżdżali zatem przez Szaflary dawno po przejściu Materkowej.

Następnym świadkiem jest Mozdyniewicz-Worlak, 45-letni góral z Nowego Targu. Färbera zna od małego chłopca. Widział go, jak szedł po 4-tej godzinie, przed wschodem słońca z Ludzimierskiej ulicy na rynek; nazajutrz dowiedział się świadek, że Färbera zamknięto za to, że zabił chłopa. Färber smutno szedł, do siebie mówił, miał schyloną głowę.

Osk. Chaim zapiera się. w niesłychanej furji atakując świadka i zarzucając mu, że krzywoprzysięga.

Przewodniczący odczytuje depeszę sędziego Łobosa, zawiadamiającą, że jest **trzeci świadek, który widział o świcie Färbera w Nowym Targu,** zamożny i poważny gospodarz nowotarski, Rekucki. Świadek ten, wprowadzony zaraz na salę, widział Färbera jeszcze przed wschodem słońca, więc przed piątą, jak szedł przez rynek nowotarski, od strony żandarmerji ku swojemu własnemu domowi, gdzie mieszkał lokator Färbera, Bulinger. Färber brodę iskał, gryzł zębami wąsy.

Osk. Chaim przysięga w nieopisanem podnieceniu, że wszyscy krzywoprzysięgają. Prezydent: Jest przykazanie: Nie będziesz wzywał Pana Boga twego nadaremno.

Przewodniczący odczytuje następnie pismo wydziału lekarskiego zadające kłam fałszowi szerzonemu przez *N. W. Tagblatt*, jakoby orzeczenie wydziału co do śmierci Chudoby zapadło tylko większością głosów i jakoby sam referent oświadczył się za naturalną śmiercią. Orzeczenie uchwalone zostało przez Wydział lekarski jednomyślnie i zupełnie zgodnie z wnioskiem referenta. Pismo podpisał dziekan prof. dr Jordan i referent prof. dr Wacholz.

Na tem prezydent zamknął postępowanie dowodowe. Popołudniu zacznie przemawiać prokurator. Wyrok zapadnie we czwartek wieczorem.

Środowa rozprawa popołudniowa rozpoczęła się od postawienia pytań dla pp. przysięgłych. Pytania te przedstawiają się mniej więcej, jak następuje:

1. *Pierwsze pytanie główne*: (Morderstwo). Czy Chaim Henryk Färber winien jest, że w nocy z dnia 21 na 22 sierpnia 1897 r. w Szaflarach celem zabicia Józefa Chudoby przeciw temuż bezpośrednio w ten sposób działał, że stąd nastąpiła śmierć tegoż Józefa Chudoby?

2. *Drugie pytanie główne:* (Morderstwo). Czy Salomon Färber winien jest, że w nocy z dnia 21 na 22 sierpnia 1897 r. w Szaflarach celem zabicia Józefa Chudoby przeciw temuż bezpośrednio w ten sposób działał, że stąd nastąpiła śmierć tegoż Józefa Chudoby?

3. *Pytanie ewentualne pierwsze na wypadek potwierdzenia pierwszego pytania głównego, a zaprzeczenia drugiego pytania głównego.* (Współwina w morderstwie). Czy Salomon Färber winien jest, że nie przyłożywszy ręki własnej do wspomnianego czynu, ani go nie wykonawszy, rozmyślnie usuwał przeszkody, głównego sprawcę czynu popierał, pomocy mu dostarczał, lub w jakikolwiek inny sposób przyłożył się do czynu i naprzód porozumiał się co do niesienia głównemu sprawcy pomocy po spełnieniu czynu?

4. *Pytanie ewentualne drugie na wypadek zaprzeczenia pytania głównego pierwszego:* (Zabójstwo). Czy Chaim Henryk Färber winien jest, że w nocy z dnia 21 na 22 sierpnia 1897 roku w Szaflarach, wprawdzie nie w zamiarze zabicia, wszelako w innym nieprzyjaznym zamiarze przeciw Józefowi Chudobie bezpośrednio w ten sposób działał, że wskutek tego Józef Chudoba życie zakończył?

Pytanie ewentualne trzecie na wypadek zaprzeczenia obu pytań głównych: (Zabójstwo). Czy Salomon Färber winien jest, że w nocy z dnia 21 na 22 sierpnia 1897 roku w Szaflarach, wprawdzie nie wzamiarze zabicia, wszelako w innym nieprzyjaznym zamiarze przeciw Józefowi Chudobie bezpośrednio w ten sposób działał, że Józef Chudoba życie zakończył?

6. *Pytanie ewentualne czwarte na wypadek potwierdzenia pytania ewentualnego drugiego, a zaprzeczenia pytania ewentualnego trzeciego:* (Współwina w zabójstwie). Czy Salomon Färber winien jest, że nie przyłożywszy ręki własnej do powyższego czynu, ani go nie wykonawszy rozmyślnie przez dostarczanie środków, usuwanie przeszkód i popieranie w jakikolwiek inny sposób, do czynu był pomocnym, lub czy naprzód nie porozumiał się z bezpośrednim sprawcą co do niesienia mu pomocy po spełnieniu czynu?

Adw. Goldhammer stawia wniosek o wykreślenie pytania szóstego. Czy istnieje zbrodnia współwiny przy zabójstwie, jest dotąd kwestją sporną. Danie pomocy jest zbrodnią samo przez się. Usuwanie przeszkód przy zbrodni zabójstwa jest niemożliwe, bo skoro jest rozmysł, dochodzimy do zbrodni morderstwa. Obrońca zapytuje, czy jest do tego pytania substrat faktyczny. Całym czynem karygodnym Salomona jest to, że miano go widzieć wynoszącego trupa, wraz z ojcem. Wyniesienie trupa jest conajwyżej inną zbrodnią.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi, wykazując drowi Goldhammerowi, że się myli: sądząc, że pomaganie i dostarczanie środków do zabójstwa jest współwiną w morderstwie. Jeżeli ktoś nieprzyjaźnie zamierza działać, a śmierć nastąpiła dla niego niespodziewanie, to on miał zamiar karygodny, a ci, którzy mu do tego zamiaru rozmyślnie dopomagali, choćby również jak on zaskoczeni zostali jego zgonem, są współwinni w zabójstwie. Reprezentant nauki, zasiadający między obrońcami, przyzna, że jest tak, a nie inaczej. Zbrodniarz, który nie chce zabić, a chce tylko działać nieprzyjaźnie, ale przypuszczając rozmaite ewentualności, umawia się z kimś innym z góry o ułatwienie mu ucieczki i zatarcie śladów zbrodni, możeby nie popełnił zbrodni, gdyby nie miał zapewnionej pomocy. Ten kto mu taką pomoc obiecuje jest współwinnym w zbrodni zabójstwa, jeżeli śmierć niespodzianie nastąpi. Pytanie szóste postawione jest właśnie na korzyść oskarżonego i nie uwłacza w niczem ustawie.

Adw. Goldhammer oświadcza, że zdaniem jego kwestja prawna jest zupełnie jasna. twierdzi jednak, że przez poświęcenie Salomonowi Färberowi czterech pytań, a Chaimowi tylko dwóch, trybunał postawił Salomona na pierwszym planie (?!). Obrońca roztrząsa dalej faktyczną podstawę szóstego pytania. Kto w tej sali twierdził, że Salomon dostarczył środków, że usuwał przeszkody? Obrońca domaga się, w razie nieuwzględnienia jego wniosku, o postawienie jeszcze jednego ewentualnego pytania (a więc o jeszcze większe wysunięcie Salomona na pierwszy plan?), w kierunku § 214, tj. zacierania śladów i usunięcia trupa bez poprzedniego umówienia się.

Prokurator wykazuje, że uwzględnienie tego żądania jest niemożliwe, bo w takim razie postawionoby pytanie na czyn niekarygodny, gdyż ustawa nie nakłada kary na syna, który nie wiedząc przedtem o zbrodni, po jej spełnieniu, z litości dla ojca, zaciera ślady jego zbrodni.

Trybunał po krótkiej przerwie uchwalił odmówić wnioskom obrony. Co się tyczy usunięcia pytania szóstego, nie zgadza się z rzeczywistością — motywuje trybunał — aby w ustawie nie istniała współwina w zabójstwie. Zabójstwo nie jest niczem innem, jak tylko ukwalifikowanem uszkodzeniem cielesnem. Sprzeciwiałoby się wprost logice, gdyby w razie nieprzyjaznej na kogoś napaści, na wypadek ujścia z życiem napadanego, współwinny był karany, na wypadek zaś zgonu napadniętego, ta sama współwina miała być bezkarną. Co się tyczy uzasadnienia tego pytania faktycznym stanem rzeczy trybunał powołuje się na § 320 p. k., pozwalający przy układaniu pytań, kierować się, tylko względami prawnemi i stawiać z własnej inicjatywy pytania nawet wówczas, jeżeli nie istnieją odnośne pytania stron. Co się tyczy wreszcie dalszego wniosku, aby dodać jeszcze raz w pytaniu 6-tem słówko „rozmyślnie“, to to słowo jest już w początku pytania i odnosi się do całości.

Także żądanie, aby wyszczególnić, czem się przyłożył, jest nieuzasadnione. Czy to będzie dostarczenie worka lub chustki, to zupełnie do rzeczy nie należy; idzie jednak o to, że w każdym razie worek czy coś podobnego mogło być dostarczone przez jednego sprawcę drugiemu. Oczywiście dostarczenie własnych rąk nie jest dostarczeniem środków, wszelako przytrzymywanie rękami jest usuwaniem przeszkody. W orzeczeniu Wydziału lekarskiego jest wyraźnie zaznaczone, że ktoś mógł udzielać pomocy. Co się tyczy siódmego pytania ewentualnego to pytanie to ze względu na to, że Salomon jest synem Chaima jest wykluczone, ponieważ obejmowałoby czyn niekarygodny.

Przewodniczący udziela następnie głosu prokuratorowi do uzasadnienia oskarżenia. Prokurator dr Wędkiewicz wypowiedział mowę, daleką zapewne od wyczerpania przedmiotu, w niektórych zbytecznych ustępach, poświęconych zwłaszcza (wbrew przyrzeczeniu „nieoszczędzania nikogo“) niewdzięcznemu zadaniu obrony sądu nowotarskiego, nawet dość bladą, ale w znaczniejszej części niepozbawioną niezwykłej krasomówczej świetności, wyrazistości i jasności argumentów. Dr Wędkiewicz o ile zdołaliśmy przebieg mowy zanotować, mówił jak następuje:

„Szanowni panowie przysięgli! Najważniejszym postulatem teraźniejszości jest obrona nad życiem ludzkiem. Jeżeli ochraniamy majątek, zdrowie, wolność i cześć człowieka, nie wolno nam przedewszystkiem nie ochraniać tego największego dobra, bez którego wszystko inne niema znaczenia. To też obowiązkiem jest wszystkich odpowiedzialnych czynni-

ków ustroju społecznego przyłożyć się do tego, aby życie ludzkie nie było tykane. Przy schyłku tego wieku dzieją się tymczasem rzeczy straszne. Zezwierzęcone jednostki rzucają się z ciosem morderczym na ludzi otoczonych potęgą władzy i czcią narodów. Państwa zmuszone zwoływać międzynarodowe konferencje dla obmyślenia wspólnych środków ochrony przed tymi wyrzutkami ludzkości. Każde jednak życie, zarówno wielkich tego świata jak i maluczkich nędzarzy, powinno nam być równie drogie. Sprawa, której szczegóły przez siedem dni badaliście panowie baczną uwagą, ma właśnie za przedmiot morderstwo, zbrodnię największą i najohydniejszą ze wszystkich. Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu nawet po za granicami kraju, tak jest z wielu względów szczególna.

Na tej ławie oskarżonych przywykliśmy zazwyczaj widzieć ludzi ubogich, wykolejonych nędzarzy, zdeprawowane jednostki spadające kolejno coraz niżej w otchłań zbrodni. Ofiarami ich zazwyczaj są ludzie bogaci, albo przynajmniej w czemkolwiek od nich bogatsi, a choćby tylko szczęśliwsi, więcej w życiu przez los faworyzowani. Motywem bywa zazdrość, żądza używania, niekiedy rozpacz. Tutaj inni oskarżeni, inny motyw i inna ofiara. **Oto siedzi przed wami, i oczekuje wyroku**, moi panowie, **stutysięczny pan. Ofiarą jego jest nędzarz**, który dla spłacenia trzyguldenowego długu, podjął się ciężkiej służby za 50 ct. dziennie i uczciwie ją wykonywał — i padł przy wykonywaniu tego swojego obowiązku. Motywem nie jest ani żądza rabunku, ani chęć zemsty, ani razdrość... Doprawdy, że ta sprawa różni się niesłychanie od wielu innych!

Od samego początku zaciążyło nad nią jakby jakieś fatum. Już zdawało się na pewno, że ofiara padnie bez ekspiacji. Już zdawało się, że mordercy nie zostaną nigdy wyśledzeni i sprawcy ohydnej zbrodni cieszyć się będą wolnością! Wszystko jakby ku temu się składało. W czasie gdy zbrodni dokonano, nie było przy tem ani jednego świadka — a rzeczy potem tak się ułożyły, że ten, co tu teraz przed wami panowie siedzi, tak był pewny, iż oszukał sprawiedliwość ludzką, że uwolniony rzucił w twarz urzędnikowi słowa: „Jakeś śmiał mnie zamykać w więzieniu? Widzisz oto mnie puszczono, bom niewinny!“

Prawda jednak wyszła na jaw. Wyszła na jaw do tego stopnia, że obecnie z sumiennem przekonaniem zawołać mogę do panów: **ci ludzie są winni!** A nie jest to zwykły frazes. Moi panowie — prokurator ma tak samo sumienie, jak każdy z was. Ustawa i uczciwość nakazują nam iść za głosem tego sumienia. To też prokurator, nim wytoczy przed trybunał przysięgłych oskarżenie o zbrodnię, ciężką zazwyczaj wewnętrzną stacza walkę. Jego obowiązkiem jest nietylko zbadać czy jest podejrzenie, lecz także czy te poszlaki są tak silne, że mogą i powinny spowodować jego zasądzenie. Oczywiście prokurator nie jest sędzią; wyrok do was należy. Ale prokurator jednem pociągnięciem pióra sprawić może, że o sprawcach zbrodni, którą on rozpatruje, świat się nie dowie. I możecie być panowie pewni, że na jego decyzję nie wpływa okoliczność, czy obwiniony jest bogaty czy biedny. To mu jest wszystko jedno — dla wszystkich jedna musi być sprawiedliwość. Wyrok — powtarzam — do was panowie należy. Jestem pewny, że wydacie go bez uprzedzeń dla obwinionych, lecz także i bez zamiaru wyświadczenia im łaski. Wydacie wyrok sprawiedliwy. Ja też o nic innego nie proszę.

Jakkolwiek panowie po tych siedmiu dniach rozpraw, po tym całym szeregu świadków, po odczytaniu tylu dokumentów musicie mieć już wyrobione o sprawie zdanie, to jednak obowiązkiem moim jest przedstawić wyniki rozprawy tak jak one mnie się przedstawiają. Niebawem obrońcy przedstawią wam przeciwne zdanie. Wy zaś najzupełniej bezstronnie uczynicie zadość sprawiedliwości. Pozwólcie tedy panowie, abym wam w krótkości przebieg rzeczy przypomniał.

Dnia 22 sierpnia zeszłego roku zrana znaleziono w Szaflarach na ściernisku opodal gościńca zwłoki, człowieka, który dnia poprzedniego był zupełnie zdrów. Na zwłokach były ślady oczywistego gwałtu. Wszystko wskazywało na to, że tu zbrodnia została dokonaną. We wsi rozeszła się zaraz pogłoska o zbrodni. Wszyscy o tem wiedzieli; niestety nie wiedziały o tem te czynniki, które o tem przedewszystkiem wiedzieć były powinny: nie wiedział ani sąd, nie wiedziała ani żandarmerja, nie wiedział ani urząd gminny. Urząd gminny zwłaszcza postąpił w sposób zupełnie dziwny, doniósł on sądowi o wypadku zupełnie inaczej, niż się rzecz miała; nie wspomniał ani słowem o śladach zbrodni. Sądowi zarzucać... nie można, że lekkomyślnie postąpił, skoro miał tego rodzaju doniesienia. Według zeznań radcy Łobosa bowiem i Färber, stutysięczny obywatel, pan całą gębą, przyszedłszy do sądu doniósł tylko tyle, że w pobliżu jego domu leży trup, że zatem prosi o jego usunięcie, bo mu to jest nieprzyjemnie i mogą go podejrzywać. Z tem doniesieniem sąd postąpił... stosownie do przepisów ustawy. Więcej robić nie był... obowiązany. Doniesienie o nagłej śmierci człowieka odstąpił żandarmom. Dlaczego żandarmi nie uczynili co do nich należało, tego nie umiem powiedzieć. Zapewne Färber umiał i ich przekonać, że śmierć jest z krwotoku, że ślady krwi z krwotoku pochodzą, że zatem niema czynu karygodnego. Niestety nic nie zrobiono, aby rzecz wyjaśnić; przeciwnie Färber dokazał, że trupa usunięto. Niebawem jednak i żandarmi, usłyszawszy ogólne zdanie, czuli się spowodowani aresztować Färberów i odstawić ich do sądu. Skutkiem tego dokonali lekarze sądowi sekcji zwłok i orzekli, że na Chudobie popełniono zbrodnię. Sekcja ta była bardzo umiejętna, bardzo dokładna i co najważniejsza na świeżem robiona ciele.

Nawet druga sekcja nie mogła w zupełności zaprzeczyć wynikom tych badań, zwłaszcza o ile się one odnosiły do zbadania przez nacięcie sińców, podbiegnięć krwi. Rezultatem sekcji było oświadczenie że Chudoba został uduszony. Wtedy sprawa przybrała inny obrót. Niestety sędzia nie wpadł na to, aby obejrzeć miejsce czynu. Nie wszyscy jednak sędziowie mają dostateczną rutynę, nie wszyscy mają dość sprytu, aby należycie się we wszystkiem zorjentować i zarządzić odrazu wszystko to co potrzeba. Przyznaję, że sędzia zaniedbał tego, zaniedbał bezpowrotnie. Usprawiedliwia to jednak tem, iż to był dzień jarmarczny, rozjeżdżona już była droga, że zatem obejrzenie było już bezużyteczne.

Na żądanie zięcia Chaima przekazano sprawę sądowi sądeckiemu i sprowadzono stamtąd komisję sądowo lekarską. Nowosądeccy lekarze odbyli sekcję na zwłokach, które już były czystą zgnilizną. — Wszakże protokół tej sekcji wykazuje, że był zupełnie zgniły trup. Skóra odchodziła całemi płatami, skóra na rękach nawet z paznokciami. Sami ci lekarze przyznają, że sekcja dała wynik ujemny. Każdego to zastanowić musi, że po przyznaniu, że to zwłoki zgniłe, oświadczono się w rezultacie za śmiercią naturalną. Ja sobie to tylko tem tłomaczę, że zażądano od tych znawców orzeczenia kategorycznego a ponieważ już nie mogli z powodu zgnilizny napewno orzec o gwałcie, woleli wobec wątpliwości, jaka ich ogarniała, oświadczyć się za orzeczeniem łagodniejszem. A zresztą byli oni pod suggestją, ponieważ podanie Baernhaupta twierdziło, że Chudoba był suchotnikiem i że z krwotoku umarł. Nie mam najmniejszej przyczyny podejrzywać tych znawców o stronniczość.

Na podstawie tych wszystkich danych, prokuratorja sądecka miała wydać orzeczenie; a już sama potworność przypuszczenia, aby człowiek taki bogaty mógł zabić takiego nędzarza, poparta takiem orzeczeczeniem znawców, a przytem bez tych danych, które my dzisiaj mamy, skłoniła prokuratorję nowosądecką do zawieszenia śledztwa. Na skargę subsydjarnę wdowy po po zamordowanym sąd wyższy zarządził jednak rewizję procesu. Gdy zaś ta sprawa dostała się w energiczne i umiejętne ręce radcy Bujaka i gdy wyniki śledztwa przez niego przeprowadzonego były aż nadto wystarczające, uczyniłem wniosek o wznowienie procesu, a izba radna wniosek mój uchwaliła. Od tego czasu przestudjowałem po wielekroć razy ściśle i sumiennie akta tej sprawy. Mogłem taksamo,

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

160 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Mocą rozporządzam taką — ciągnął dalej August — że choćby wszystka szlachta przeciwko mnie się podniosła, jeszcze poskromić ją potrafię.. Szaleńcy! — powtórzył zapalając się. — Pijani jesteście waszemi przywilejami, waszą złotą wolnością, o tem tylko myślicie, żeby ich kto wam nie naruszył, nie ukradł, bo sądzicie, że one stanowią podstawę potęgi Rzeczypospolitej, gdy tymczasem one was do przepaści prowadzą... Czemże są wasze sejmy, jeśli nie burdami karczemnemi, gdzie pijana szlachta dokazuje, mniemając, że gardłowanie i karbowanie nosów, to polityka! Czem owo przesławne *liberum veto*, jeśli nie orężem awanturników, a nawet gorzej, bo jest ono nożem dla samobójstwa... W garść was wziąć, karki butnej szlachcie ponaginać, wtedy będzie dobrze. Do tego przyjść musi... i przyjdzie...

Zbijewski, słuchając tych mimowolnych wynurzeń, zdumiewał się coraz bardziej i oburzał. August uniósł się i w tem uniesieniu zdradził skryte myśli swoje i przekonania. Od pewnego czasu był niezwykle rozdrażniony, a dnia tego więcej, niż kiedykolwiek — to spowodowało, iż powiedział więcej, niż należało. Spostrzegł się, ale — za późno.

Zbijewski talentów politycznych nie posiadał; w tradycyjnych pojęciach wychowany, czcił je, kochał, gotów ich był bronić do ostatniej krwi kropli. Nic dziwnego, że usłyszawszy, jak się August wyraża o tem, do czego naród cały najwyższą przywiązał wagę, czego strzegł, niby źrenicy oka, zawrzał cały, i nie licząc się ze słowy, zawołał:

— Najjaśniejszy panie! srom, hańbę, wiarołomstwo zarzucasz tym, którzy bronią praw i przywilejów swoich... A przecież ty sam zaprzysiągłeś, że tej drogiej po ojcach spuścizny, tej arki przymierza Rzeczypospolitej, słowem, myślą ani i uczynkiem nie naruszysz i w razie wypadku również bronić jej będziesz...

August spojrzał na niego bacznie, — w oka mgnieniu się pohamował i rzekł już spokojnie:

— Na śmiałe bardzo odważyłeś się słowa, mości muszkieterze, powinienbyś za to zostać bez żadnego pardonu ukaranym. Wstrzymam się z tem jednak, sprobuję przemówić do ciebie nie jako ojczym, lecz jak ojciec. Coś mnie pociąga do waćpana, pragnę cię szczerze widzieć na stanowisku poważnem, opływającego w szczęśliwości doczesne. Zaniechaj wszelkich konspiratorskich urojeń, one ani tobie, ani nikomu nic dobrego nie przyniosą, jak zresztą wszelkie rojenia niewczesne, bez źdźbła rozsądku zdrowego i wyrachowania. Mnie się trzymaj, panu podstolemu przeperswaduj, namów go, iżby się do mojej propozycji skłonił, a wszyscy dobrze na tem wyjdziecie, zwłaszcza waćpan i pan na podstolanka... Radzę ci z serca. Bolałoby mię srodze, gdybyś się miał zmarnować własnowolnie. Umiem być dobrym, ale dla wiernych i uległych. Niewdzięczność i oporność surowo karać zwykłem. Cóż?

Zbijewski, któremu jeszcze brzmiały w uszach namiętne pogróżki przeciwko szlachcie skierowane, głową potrząsł.

— Najjaśniejszy panie — odparł — pozwól miłościwie, abym zamiar powzięty do skutku przyprowadził. Niegodny ktoś, asumpt z postanowienia mego biorąc, oczernił mię przed tobą i wraz ze mną pana podstolego, najzacniejszego i najsprawiedliwszego z ludzi, a na wszystko co dla Polaka świętem jest, co kocha, czci i szanuje zaprzysiądz mogę i zaprzysięgam, że to potwarz najnikczemniejsza w świecie!

Podniósł rękę do góry, August zaś podchwycił:

— Krzywoprzysięgasz, albo to, coś „pod Łabędziem“ rozpowiadał, było kłamstwem wierutnem!

Spuścił głowę Zbijewski, słów mu zabrakło na tłomaczenie, popadł w matnię bez wyjścia.

— Milczysz waćpan? Ano dowiem się prawdy inną drogą, mam przecież na to sposobów tysiące — odezwał się August wytrzymawszy go pod przenikliwym wzrokiem swoim dobrą chwilę. — Odrzuciłeś łaskę moją i chęci najlepsze, sam więc winien będziesz temu, co się stanie. Daję waćpanu abszyt, przekonałem się żeś nie godzien nosić munduru muszkieterów, munduru moich przyjaciół i obrońców...

Zadzwonił gwałtownie, a nadbiegłemu pokojowcowi rzucił:

— Grafa Rutowskiego tu do mnie! W tej chwili!

Natychmiast też się stawił wezwany.

— Odbierz hrabio szpadę, od tego kawalera i zaprowadź go na.. rekolekcje, których potrzebuje. Ale obierz mu jaką celę zaciszną, żeby mógł w spokoju zupełnym nad marnościami tego świata rozmyślać...

Odsunął potem Rutowskiego na stronę, ku kotarze, po za którą stała zakryta Bielińska i szepnął mu:

— Tymczasem umieść go gdzie chcesz, ale tak, żeby się nikt o tem nie dowiedział, zwłaszcza którykolwiek z muszkieterów. Potem przy sposobności odwieziesz go do Königsteinu... Tajemnica najściślejsza, rozumiesz?

— Cóż zrobił? — zapytał zdumiony Rutowski, szlachcic na pozór trzech zliczyć nie umie...

— Ptaszek z niego! Najniebezpieczniejszy i najzacieklejszy z konspiratorów... Pomiędzy muszkieterami rozpuścić pogłoskę, że go posłałem z nader ważną depeszą do Drezna... Ale! razem z nim zapakuj Maflara, kapitana z regimentu wojewody podlaskiego..

— Z tym także tajemnica?

— Naturalnie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

jak to uczynił pan prokurator nowosądecki jeszcze w tej fazie sprawy zaniechać jej i uczyniłbym to, gdybym miał wątpliwość, — nabrałem jednak niezbitego przekonania, że mam do czynienia ze zbrodnią. Obowiązek sumienia i obowiązek urzędowy nakazał mi przedstawić tę sprawę do osądzenia wam, panowie!

Przedstawiając zaś ją stanowczo twierdzę, że nietylko poszlaki i nietylko domysły wam przedstawiam, ale dowody. Dowody nietylko, że zamordowali Chudobę ci dwaj ludzie, którzy tu siedzą na ławie oskarżonych, ale gdzie go zamordowali i o której godzinie go zamordowali. To panom podejmuję się wykazać! Wydział lekarski absolutnie wykluczał krwotok naturalny jako przyczynę śmierci. Był w istocie krwotok z jamy ust i nosa, ale ten śmierci sprowadzić nie był w stanie. Dalej orzekł wydział, że sińce na łokciu i pod pachami zadane zostały obcemi rękami. Jestto ze stanowiska lekarskiego zupełnie udowodnione. Stwierdza dalej wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego, że te wszystkie uszkodzenia nadane zostały na bardzo krótki czas przed śmiercią. Dalej stwierdził wydział, że śmierć nastąpiła przez ucisk piersi i zatkanie nosa i ust. Dalej położenie zwłok na ściernisku wskazywało, że te zwłoki zostały tam ułożone. Nie potrzeba na to lekarza, aby zrozumieć, że człowiek tak duszony nie mógł upadając tak ręki sobie podłożyć pod głowę i tak na lewej stronie ułożyć sobie kapelusz.

Nie będę się powoływał na to, że sława wydziału lekarskiego Jagiellońskiego Uniwersytetu rozgłośnem w świecie naukowym brzmi echem; powołam się tylko na to, że to orzeczenie zapadło na podstawie jednomyślnej uchwały całego uczonego grona. Gdy idzie o zbrodnię morderstwa, to człowiek, którego zdanie ma decydować może o życiu i śmierci domniemanego zbrodniarza, zastanowić się musi głęboko i zdaje sobie doskonale sprawę z następstw tej opinji, jaką wyda. Przecież zupełnie jest wykluczonem, aby ta opinja wydana została lekkomyślnie. A przecież tę opinję wydali jednozgodnie ludzie, między którymi są i doświadczeni badacze zawodowi tego rodzaju wypadków, między którymi jest fachowy profesor medycyny sądowej. Z czystem więc sumieniem możecie się panowie oprzeć niewzruszenie na zdaniu, że śmierć naturalna jest wykluczona, i że zachodzi tutaj — morderstwo przez uduszenie!

Zachodzi pytanie, kiedy Chudoba został zamordowany. Wydział lekarski orzekł, że przed północą. Rozprawa wykazała, że stało się to pomiędzy $^1/_2$11 a 11 godziną w nocy w dniu 21 sierpnia. To nie jest domysł. Na to jest dowód. Chudoba zupełnie zdrów, fajkę paląc siedział od 7 do 10-tej u Steinerów. Siedział jeszcze chwilę po wyjściu Salomona, poczem Steinerowie idąc spać wyprosili go. Około godziny 10-tej, Chudoba wyszedł. Słyszeliście panowie, że był on strażnikiem hr. Zamoyskiego. Almazy miał go kontrolować. Umówili się, że się mają spotkać między 10 a 11-tą. O w. pół do 11-tej Almazy przyjechał i czekał. U Steinerow i Färberów było cicho i głucho. Nie doczekawszy się odjechał. Czy można przypuszczać, że Chudoba żył jeszcze wtedy? Nie — on już spał, ale spał snem wiecznym. Czyż powiedział kto tutaj o Chudobie jedno słowo, że ten człowiek mógłby nie spełnić swego obowiązku? Gdyby był żył, to na turkot wózka pobiegłby do Almazego i zawołał: „Panie, ja jestem, pilnuję!“ Przecież ten człowiek musiał dowieść, że odrabia sumiennie swoje 3 guldeny długu! **On o w pół do 11-tej już nie żył!**

Gdzież został zamordowany? Znaleziono go na pokosach. Sam on się tam nie położył na swój sen wieczny. Od ust jego prawie nieprzerwanie przez przykopę, przez gościniec, do furtki Färberów prowadziły ślady krwi. O śladach krwawych na kamieniach podwórza Färberów teraz nie wspomnę. Ja chcę się trzymać tylko tego co wprost niezbicie udowodnione zostało. Zaprzeczano temu jakoby krew była na kamieniach i na futrynie; ale temu nikt nie zaprzeczył i zaprzeczyć nie może, że była krew na belce przy furtce. Jeżeli zaś te straszne ślady prowadziły od furty Färberów do samego trupa, to uważam za udowodnione, że najdalej **przy tej furcie został Chudoba zamordowany**. Wydział lekarski orzekł, że Chudoba nie mógł przed skonaniem dojść sam od furty na pole, nie ma więc także wątpliwości, że **zamordowany zaniesiony tam został.**

A teraz kto go zamordował? Tylko ten, kto w chwili jego zgonu, w tem samem czasie i w tem samem miejscu znajdował się razem z ofiarą. Z matematyczną zatem ścisłością wynika, że to mogli być tylko ci dwaj oskarżeni. Obaj Buczkowie i Agnieszka Gacek zeznali, że kiedy odjeżdżali o $^1/_2$10, przyjechał do Färbera Jędrzej Janik od Kornhäusera z Bańskiej, a ten znów zeznał, że ci obaj Färberzy właśnie ekspedjowali antałki dla Kornhäusera. Krzysica w tym samym czasie zjadł kolację i spać się położył a Wikta po kolacji, a zatem już po $^3/_4$10 myła naczynie i widziała jak Färber poszedł zamykać drzwi od sieni i potem poszedł na dwór „za potrzebą“. Obaj zatem po $^3/_4$10 byli na podwórzu. Służba już spała; dzieci już spały. **Nikogo nie było tam prócz nich — nadszedł tylko ktoś trzeci, ale ten trzeci został tam zamordowany.** Ten trzeci zatem został zamordowany albo przez jednego albo przez drugiego, albo co najpewniejsze przez obydwóch. Jestto dowód, jak panowie widzicie, czysto matematyczny! Dlaczego jednak twierdzę, że zamordowali go obydwaj? Dlatego, że wydział lekarski orzekł, że Chudoba został prawdopodobniej przez dwóch ludzi uduszony; nieprawdopodobna zaś jest, aby jeden z nich tylko ryzykował tę napaść, która się łatwo mogła nieudać. Drugi nie mógł być biernym świadkiem; był pomocnikiem.

Z jakichże motywów wreszcie zamordowali ci ludzie tego biednego człowieka. Nie był to rabunek bo ci bogacze mogliby mu chyba tę fajkę zabrać, a i tę fajkę znaleziono przy zwłokach. Zazdrości ani zemsty nie mógł wzbudzić ten stary, cichy, spokojny człowiek. Musiała być przecie jakaś pobudka, jakaś przyczyna — i była. Hr. Zamoyski wydzierżawił w całej Nowotarszczyźnie prawa propinacji. Färberowi nie wolno więc było sprzedawać piwa w mniejszych ilościach.

A jednak musiał się swego wyrobku jak najprędzej pozbyć, bo inaczej narażał się na wielkie szkody. A jest to człowiek, który umie doskonale liczyć. Niedawno niemiał tego majątku. Teraz jest krociowym panem. Umiał on pewnie każdego centa użyć, każdym centem obracać; wiedział, że ubytek każdego centa coś znaczy. Obrona zapowiedziała tu jakiś nowy komentarz ustawy propinacyjnej. Dyskusja w tym przedmiocie byłaby zbyteczna; jak władze tę ustawę rozumieją dowodzi fakt, że Färber już raz zapłacił 22 złr. kary i teraz groziło mu zatwierdzenie nałożonej przez starostwo kary 50 złr. Barak, który w Zaskalu dla obejścia ustawy na współkę ze Steinerami wystawił, został rozwalony z nakazu władzy. Starostwo zażądało od hr. Zamoyskiego dowodów. Trzeba było postawić świadków. Tych świadków właśnie Färber musiał za wszelką cenę usunąć. Wie doskonale Chaim Färber, jakie znaczenie ma w tym procesie ta pobudka, co to znaczy ten motyw; dlatego, choć nie mógł nie wiedzieć, że Chudoba go stróżuje wypiera się teraz tego najuroczyściej!

Wójt Kamiński wiedział o zamiarze stróżowania Färbera; proponowano czterem ludziom podjęcie się tego obowiązku. Almazy wiedział o tem. Sam hrabia proponował Czubernatowi, ten zaś dwom innym. Antoszek i Skwarek powiedzieli o tem swoim żonom. Razem wiedziało zatem o szukaniu stróża na Färbera jedenaście osób w gminie a między niemi dwie kobiety! Czyż tajemnica mogła być dochowana! Mamy dalej zeznanie Almasyego, że Chudoba pełnił swoje obowiązki nieoględnie. We wtorek i we czwartek stróżował przez cały dzień koło browaru, w piątek był tam po południu, w sobotę znowu tam poszedł — a przecież poprzednio, jak zeznali sami Steinerzy, nie był w tych stronach, z jakie trzy lata! Udowodnione jest dalej, że trzygodziny pobyt Chudoby u Steinerów zwrócił baczną uwagę Färberów. Cała ich familja kolejno przylatywała do Steinerów dowiadywać się, co tam Chudoba porabia, czy widzi, czy patrzy, kiedy wyjdzie. Naprzód przychodzi stary Färber, potem mały Jakób, potem Salomon, potem znowu drugi raz Salomon! Czy mógł nie wiedzieć, że to jest właśnie ten stróż, którego mu nawet kilka miesięcy temu Almasy najwyraźniej w Nowym Targu zapowiedział mówiąc: „Jak pan będziesz dalej sprzedawał dwudziestopięciolitrówki, to ja panu stróża postawię!“ A w dodatku — wtedy były przecież żniwa! Färber sam przyznał, że osobiście dogląda wszystkiego, że wychodzi na pole, zagląda do stodoły etc. Jak oględziny sądowe stwierdziły, z tej właśnie stodoły widzieć i całe färberowskie pola i owo źródło, do którego to Chudoba chodził się rzekomo leczyć! Czyż to nie jest koniecznością, że musiał Chudobę zauważyć i podejrzywać!

Toć przecie w wielkiem mieście, jeżeli ktoś się ustawicznie naprzeciw mego domu kręci, zastanowi mnie to i zapytam się sam siebie: cóż to znaczy? czy ten człowiek mnie nie szpieguje przypadkiem? Cóż dopiero w miejscu odludnem, bo stwierdzono, że w odludnem właśnie miejscu był browar Färbera? Färber musiał sobie powiedzieć: Ten człowiek mnie pilnuje. Targowska zeznała, że w sobotę właśnie Färber spacerował po gościńcu i że zaraz potem szedł Chudoba — ku źródłu! To źródło jest siarczane, Chudoba jest dychawiczny! Färber jest zanadto inteligentny, aby nie wiedział, że wody siarczanej na jego cierpienia nikt mu nie mógł kazać używać!

Chaim Färber miał zatem motyw, aby usunąć tego, który wpływał na jego szkodę. Przecież grożono mu, że jeżeli jeszcze kilka razy wyłapią go na oszustwach, to mu browar zamkną! Pomyślcie panowie, w jakiem usposobieniu być musiał, jaka wściekłość go ogarnęła. W siedmiu miesiącach wniesiono przeciwko niemu 7 doniesień, nowe zaś już wpłynęło do starostwa. To mogło zachwiać jego finansowemi podstawami, Gniew go ogarniał na samą myśl, że jest strzeżony, zmysły były rozdrażnione, musiał kipieć. Nietylko zapłacił niedawno 22 złr., nietylko zapłacić będzie musiał niebawem 50 złr., nietylko zburzono mu barak, co więcej dnia 23 sierpnia, a więc we dwa dni po sobocie miał znowu nowy termin. Wyobraźcie sobie panowie takiego jak Färber przemysłowca, że go krępują, ścieśniają, ścigają, oskarżają przed władzą, nakładają grzywny, ograniczają dalszy dochód, grożą zatamowaniem zarobkowania. W tym człowieku wszystko się targać i burzyć musiało, palić go musiała żądza zniweczenia tych, którzy go uciskali, lub którzy za narzędzie tego ucisku służyli.

U wrót zjawia się stróż Chudoba. Rzucenie się na niego, dławienie, pobicie, jest naturalnem dziełem jednej chwili. Mieliż go żywego wypuścić? Ależ ten człowiek, pobity, pokaleczony, z nciśniętą klatką piersiową, zakrwawiony w dławieniu, gdyby był żywy, poszedłby przecie do sądu i powiedział, że go bito i że go ciężko uszkodzono na ciele! Stutysięczny pan dostałby się do kryminału za ciężkie uszkodzenie cielesne. Trzeba było dokończyć i zamknąć ofierze na wieki usta, aby świadczyć nie mogła. A nie będzie to i bez innej korzyści, bo nikt już potem nie odważy się być stróżem, aby go ten sam los, co Chudobę nie spotkał.

Czyż to jednak możliwe, aby człowiek niekarany i bez zarzutu dopuścił się odrazu tak strasznej zbrodni? Nie trzeba zapominać, że ten człowiek jest gwałtowny, namiętny, mściwy; że się go bano zabobonnie w całej wsi. Zeznają to świadkowie. Ten człowiek miał charakter zły. Ten człowiek był nieszlachetny. Słyszeliście panowie, jak powiedział, że gdyby dał piątkę Chudobie, toby go się bać nie potrzebował. Ten człowiek ma odwagę po śmierci czernić swoją ofiarę i zarzucać jej, że za srebrniki gotowa była zdradzić swój obowiązek i oszukać służbodawcę. Ludzie, którzy w ten sposób zapatrują się na charakter innych, do wszystkiego są zdolni. Dla takich ludzi, człowiek biedny i bezbronny, który im zawadza, zasługuje na to, aby go zdeptać.

Jeżeli ktoś spełni morderstwo, to się na nim to koniecznie odbić musi. Oskarżeni nie są to ludzie, którzyby się powoli deprawowali i w tej depprawacji zatracali resztki, jeżeli nie uczuć, to instynktów ludzkich. Jeszcze nie uważam go za tak upośledzonego zbrodniarza, aby umiał ukryć na sobie wrażenie swojej zbrodni. To też Färber zdradził się odrazu. Słyszeliście panowie, że już między 4-tą a 5-tą zrana cygan Koniński i Laja Steiner spostrzegli trupa. Dziwne jednak doprawdy panują stosunki w Szaflarach, a szczególniej w tym ponurym kącie, zamieszkałym przez Steinerów i Färberów. Znajdują tam człowieka bez tchu, o którym jednak nie mają pewności, czy przypadkiem ratunek nie przyda się jeszcze na co. Nikt mu wody na twarz nie poleje, nikt go cucić nie sprobuje, ale wszyscy uciekają i zamykają się w domach, jak przed upiorem. Przecież tam leżał człowiek a nie zwierzę. Ludzie się wreszcie gromadzą koło trupa, którzy mają cokolwiek więcej współczucia. Ale pomiędzy nimi Färberów niema. Chaim tam nie idzie. On tego człowieka ratować nie będzie. Jemu ludzkie współczucie dla nieszczęśliwego jest obce. On godzinami fajkę pali u siebie w domu, a syn jego, Salomon ucieka od towarzystwa ludzi i kryje się za piwnicę. Oni już dobrze wiedzieli, że tam ludzki ratunek na nic się nie przyda!

Do Chabury, który mu o tem donosi, mówi Chaim: „A cóż mnie to obchodzi!“. Później kiedy się już zdecydował iść w stronę zwłok, jednak broń Boże nie przystępować do nich zbyt blisko odezwał się do świadka Bujaka: że „zwłoki przecie tu pozostać nie mogą, bo goście do Zakopanego tędy przejeżdżają, toby to brzydko wyglądało i było im nieprzyjemnie — on się pewnie wody opił i szlag go trafił“. Wmawiał w innych, że to śmierć naturalna“. Radca Łobos tak samo zeznał, że Färber donosił mu iż „tam leży człowiek nieżywy“, że „mu to jest nieprzyjemnie“ że go „posądzać mogą“. Czyż Färber nie wzbudził takiego samego przekonania w szaflarskim urzędzie gminnym, skoro ten urząd tak dziwne dał doniesienie dopiero po trzech dniach! I potrafił Färber tego dokonać, że trupa usunięto. Czyż podobna uwierzyć, żeby żandarmi także nie zostali przez niego właśnie zachwiani w przekonaniu? Myśl ta przyjęła się ze skutkiem. A nietylko Chaim ale i Salomon zapewniali, że „Chudobę szlag trafił“. Obaj ci panowie wiedzieli także doskonale, dlaczego nie zacierali śladów gdzieindziej jak tylko przy furtce. Salomon sam zeznał, że „wskazywał ślady nogami“. Czy można wierzyć, że ten człowiek pokazywał? On zacierał!

Wreszcie zjawili się w ostatnich dniach świadkowie, którzy niewątpliwie stwierdzili, że widzieli Chaima w Nowym Targu już o 4 zrana On twierdzi że spał do 6-tej! Ja twierdzę, że on ani jednej minuty oczu nie zmrużył! On czekał szarego świtu, aby módz trupa usunąć, którego się bał wśród ciemności nocy. Usunąwszy go, zachowywał się jak szalony. Popędził do Nowego Targu, szedł do sądu, szedł do żandarmów, co więcej dobijał się do sędziego Brożka, czy też do urzędnika starostwa, ażeby prosić już to sądowe, już administracyjne władze o usunięcie trupa. Może się chciał tłomaczyć tak jak świadkowi Bujakowi, że trzeba mieć wzgląd na go-

ści zakopiańskich. Patrzcie panowie! On się interesuje rozwojem narodowego uzdrowiska!

Na każdą okoliczność istnieje, albo dokument urzędowy albo zaprzysiężone zeznanie świadków albo wreszcie protokóły sądowych oględzin. Jest to wystarczające do tego stopnia, że nie potrzebuję odwoływać się na tego świadka, przeciwko któremu obrona wytoczyła wszystkie działa i wszystko poruszyła, aby tylko jeżeli nie obalić, to choćby osłabić jego wiarygodność: na Materkową!

Ja proszę panów o obronę tego życia, które co najmniej tyle było warte, co życie tych dwóch ludzi i proszę o zatwierdzenie obu pytań odnoszących się do morderstwa".

Następnie przemawiał bardzo pięknie adwokat Bednarski, którego mowę podamy dosłownie z powodu braku miejsca w jutrzejszym numerze.

Adwokat Rosenblatt, którego mowę także jutro streścimy, zawiódł wszelkie oczekiwania. Znakomity ten zazwyczaj obrońca wypowiedział mowę zarówno pod względem krasomówczym jak i prawniczym, nie odpowiadające tym wyżynom, na których się dotąd zwykle mec. Rosenblatt trzymał.

KRONIKA.

Kraków dnia 20 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Przeniesienie świętego Wojciecha i Ireny; jutro Urszuli panny, męczennicy i Hilarjana męczennika.

Kalendarz rybacki. W miesiącu październiku wolno łowić wszelką rybę, z wyjątkiem łososia i pstrąga.

Ochraniać należy raka, zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na wszelką zwierzynę i ptactwo, z wyjątkiem na łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 13, zachód przypada o godzinie 4 minut 37, długość dnia godzin 10 minut 24.

Stan powietrza. Dnia 20 października o godzinie 7 rano barometr 736,6, termometr + 2·2 C., wilgotność 94%, wiatr zachodni. 10.

Podatek osobisto-dochodowy.

Tutejsza Izba handlowa odbyła onegdaj posiedzenie, na którem między innemi omawianą była sprawa wymiaru podatku osobisto dochodowego w naszem mieście. Na posiedzeniu Izby jako komisarz rządowy obecny był p. delegat Laskowski; przewodniczył p. Mendelsburg.

Członek Izby Dattner przytoczył cały szereg przypadków jaskrawych za wysoko wymierzonego podatku osobisto-dochodowego, poczem sekretarz Izby dr Bunis odczytał motywowaną petycję kupców i przemysłowców, którzy się czują dotkniętymi zanadto wysokim wymiarem podatku. Petycja podnosi, że komisja wymiarowa nie sprostała swemu zadaniu i ciężką krzywdę wyrządziła stanowi kupieckiemu i przemysłowemu, zwraca się zatem z prośbą o naprawienie krzywdy do Koła polskiego i p. Ministra handlu, prosząc o poparcie Izby. W rozprawie zabrał głos Szancer i wniósł wręczenie odpisu petycji p. delegatowi Laskowskiemu z prośbą, ażeby wpływem swoim poparł petycję. Członek Izby Ehrenpreis szczegółowo wykazywał, jak ciężko szruba podatkowa przygniotła obywateli. Po dalszej dyskusji zabrał głos p. delegat Laskowski i zaznaczył, że nie miał żadnego wpływu na wymiar podatku tego, gdyż administracja podatkowa jest samodzielnym organizmem. Są pewne niewłaściwości lub niedokładności ze strony komisji, których można było uniknąć, ale o złą wolę nie można jej posądzać, p. delegat urzędując dłuższy czas z p. radcą Hablińskim, może dzisiaj stwierdzić, iż jest to dzielny urzędnik, oddany służbie całą duszą i który nigdy jakąkolwiek animozją się nie kieruje. Co do meritum rzeczy wina leży w znacznej części po stronie kontrybuentów. Wielu nie wniosło na czas fasyj i dlatego nie brali udziału w wyborze komisji, a wybierali ją tylko ci, którzy fasje na czas złożyli. Nie należało także fałszywie fasjonować; każdy z kontrybuentów, który przedłożył rzetelną i prawdziwą fasję, utrzymać się musi. Dziś pozostaje tylko droga rekursu tym, którzy się czują skrzywdzeni wymiarem podatku, ale rekursu popartego sprostowaną fasją i wyciągiem bilansu; wszelka inna akcja jest zbyteczna. Członek Izby p. dyrektor Binder, jako członek krajowej komisji rekursowej podniósł, iż rekurs nie może być gołosłowny, jeżeli ma odnieść skutek, ale poparty silnymi dowodami, jak wyciąg z bilansu lub dowód ze znawców. P. Dattner domagał się, by tu nastąpiła reasumpcja wysokiego wymiaru.

Ostatecznie Izba uchwaliła poprzeć petycję pokrzywdzonych wymiarem podatkowym i to zarówno w Kole polskiem jak ministerstwie handlu oraz wręczyć p. delegatowi Laskowskiemu odpis petycji.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 19 b. m. uchwaliła odnieść się do dyrekcji policji, aby zarządziła częstsze patrolowanie w ulicy Warszawskiej i wogóle w dzielnicy V, ponieważ szczególnie w niedzielę i święta zdarzają się tam liczne nieporządki przeciw bezpieczeństwu i spokojowi mieszkańców tej dzielnicy. W sprawie przystani dla statków na Wiśle, wydelegowano do komisji mającej się odbyć w dniu 24 b. m. pp. Kwiatkowskiego i Beringera. Uchwalono następnie urządzić dostęp z alei plantacyjnej do nowego gmachu powiatowej kasy oszczędności. Uchwalono przedłużyć najem ujeżdżalni pod Kapucynami p. Ferdynandowi Targowskiemu na czas nieograniczony aż do wypowiedzenia. Do komisji budżetowej wydelegowano pp. Beringera, Kwiatkowskiego, Rottera i dra Staniszewskiego. W sprawie ułożenia programu większych wydatków, czekających gminę w najbliższej przyszłości, na podstawie wykazu ogólnych potrzeb miasta, uchwalono odbyć osobne posiedzenie sekcji. Dalej uchwalono zrobić chodnik nowy przed realnością Grünwalda przy ulicy Bożego Ciała i Miodowej. Prócz tego załatwiono wiele spraw drobnego znaczenia.

Dr Juljan Bandrowski, dyrektor teatru lwowskiego, złożył na ręce dra Michała Sliwińskiego kwotę 97 złr. na budowę stacji ratunkowej w Krakowie jako dochód z przedstawienia, które się odbyło w krakowskim teatrze miejskim w dniu 22 czerwca.

„Głos Narodu" przed sądem. Dora Bandet, żydówka, która w grubijański sposób obchodzi się z klientkami odwiedzającymi jej bławatny sklep przy ulicy Grodzkiej, oskarżyła *Głos Narodu* o to, że w sierpniu b. r. nie pomieścił dosłownego jej sprostowania, mającego usprawiedliwić aroganckie zachowanie się żydówki ze stronami. Sąd na onegdajszej rozprawie, na której redakcję naszego pisma zastępował dr Fiach, był innego zdania od Bandetowej i nieuwzględniając jej dzikich pretensyj, odprawił ją z kwitkiem.

W „Przyjaźni" krakowskiej przy ul. Garbarskiej l. 7 danem będzie w niedzielę, dnia 23 bm. przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają: „Żyd w beczce", wodewil w 1 akcie ze śpiewami i tańcami i „Schadzkę", krotochwilę w 1-ym akcie. Początek przedstawienia o godz. 7½ wieczorem, po przedstawieniu zabawa. Wstęp za zaproszeniami.

Szkoła dramatyczna. Wobec coraz większego braku sił należycie przygotowanych do zawodu aktorskiego, dobrą miał myśl p. Knake Zawadzki—jeden z najbardziej utalentowanych artystów naszej sceny i najbardziej pokrzywdzonych przez p. Pawlikowskiego — otworzenia w Krakowie szkoły, którąby skupiła koło siebie zastęp młodych adeptów sztuki dramatycznej, kształciła ich fachowo i dała im możność pokonania zawczasu tych trudności technicznych, które dla początkujących a nawet i niepoczątkujących są istną piętą Achillesową. „Sztuka aktorska — jak każda sztuka — powiada Coquelin w swej „L'art comedienne" — potrzebuje obok talentu specjalnej techniki, aby stać się sztuką. Poznanie zaś tej techniki to mozolna praca". P. Zawadzki pragnie tę pracę ułatwić, uprzystępnić młodszym od siebie; posiadając zaś fachowe wykształcenie, nabyte czy to długoletnią praktyką czy to studjami w szkole dramatycznej Derynga — daje wszelką rękojmię, że uczyć będzie dobrze i gruntownie. Zastęp młodzieży, która zapisała się do szkoły na razie składa się z kilkunastu osób płci obojga. Trudno po miesiącu orzec jaki będzie plon tej szkoły — ale to napewno już można powiedzieć, że czas w szkole upływa nie napróżno, pracowicie. P. Zawadzki z prawdziwym zapałem oddał się nowej pracy, a godziny nauki płyną wartko.

Adepci, owiani jaknajlepszemi chęciami, przykładają się do nauki z widocznym postępem. Lekcje odbywają się trzy razy tygodniowo, po trzy godziny na raz. Prócz p. Zawadzkiego, który uczy dykcji, deklamacji i mimiki, wykładają w szkole: p. Preisner — fechtunku, a p. Pion — tańca.

Lichwa. Adela Spira, lat 52 licząca, żydówka, trudniąca się handlem domokrążnym, od lat kilkunastu uprawiała lichwę. Klientami jej przeważnie byli słuchacze Uniwersytetu, którzy bądź na utrzymanie swoje zarabiali udzielaniem lekcyj, bądź też otrzymywali sukurs od rodziców lub opiekunów. Młodzi ludzie w braku funduszu na „życie", zaciągali pożyczki u Adeli Spira, zastawiając indeksy, asygnaty stypendyjne lub tym podobne dokumenty. Kwoty pożyczek zwykle były małe, a opłacany procent był tak wygórowany, że zdolny był nawet człowieka zamożnego przyprawić o ruinę. Spira dobrze wiedziała, że indeksy i dekrety stypendjalne dla młodzieży są niezbędne do skończenia studjów, gwarancję przeto miała zupełną i co do długu i co do lichwiarskiego procentu. Niemniej znane były żydówce potrzeby biorących pożyczkę, ich młody wiek i brak doświadczenia. Zeznania powołanych do rozprawy świadków stwierdziły, że Spira udzielała kredytu na indeksy, że wymawiała sobie od pożyczonych kwot procent 10 ct. od jednego guldena na miesiąc, czyli 120 prc. rocznie! Od Spiry, jak podaliśmy swego czasu, odebrała władza całe stosy indeksów, które zwrócono młodzieży za odebraniem kwot pożyczonych, bez procentu.

Prokuratorja państwa oskarżyła przeto Adelę Spirę o występek z § 1 ustawy z dnia 28 maja 1881 r. l. 47 dz. pp. a Trybunał pod przewodnictwem radcy sądu krajowego dra Chrząszczyńskiego, skazał Adelę Spirę na 3 miesiące ścisłego aresztu z postem co 14 dni, oraz na grzywnę 300 złr., a wrazie nieściągalności na 30 dni aresztu. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora p. Chwalibogowski.

Dziad i baba. W kruchcie kościoła Marjackiego zaszło wczoraj nieporozumienie pomiędzy Michałem Kapą, tytularnym czy też rzeczywistym dziadem, a nieznaną z imienia dziadówką. Nieporozumienie wywołało wybuch wojenny, w trakcie którego Kapa wprawdzie pobił babę, ale ta placu boju dotrzymała, a Kapa dostał się pod telegraf i skazany został na trzydniową separację z wojowniczą babą.

Żydowskie nieporządki, praktykujące się przy budowie domu naprzeciw naszej redakcji, pobudziły magistrat do pewnej energji. Oto dziś o godzinie 8 minut 10, jakiś niższy funkcjonarjusz magistratu pociągnął p. Bałuka, mającego obok rzeczonej budowli piekarnię, do odpowiedzialności za rzekome nieporządki na trotuarze przed jego realnością!!!

§. 19. Odbieramy następujące pismo: „Do Redakcji *Głosu Narodu* w Krakowie. Odnośnie do notatki „Odroczenie rozprawy" zamieszczonej w Nrze 226 *Głosu Narodu* w dziale kroniki na str. 5, szpalta pierwsza, upraszam o zamieszczenie stosownie do przep. ustawy następującego sprostowania: Zamieszczona w Nrze 226 *Głosu Narodu* notatka kronikarska p. t.: „Odroczenie rozprawy" wedle której zapowiedziana na 4 października br. rozprawa przeciw mnie, jako oskarżonemu przez pana Marcina Sowińskiego o obronę czci odroczoną została „z powodu niestawienia się głównego oskarżonego" i świadka Stanisława Brandowskiego, jest nieprawdziwą. Na rozprawie bowiem dnia 4-go października b. r. w tut. c. k. sądzie powiat. karnym, stawiłem się przez pełnomocnika swego dra Ignacego Suessera, który imieniem mojem oświadczył protokolarnie co następuje: „że twierdzenie p. Sowińskiego jakoby dr Gross wobec p. Brandowskiego, mówiąc o p. Sowińskim użył wyrazów: „złodziej i ukradł" jest nieprawdziwem, natomiast prawdą jest, że dr Gross powiedział, że wedle informacji mu udzielonej, p. Sowiński zatrzymał po Czerneku 200 złr. gotówką i ponoś jakiś zegarek złoty, czy nie złoty, że przedmiotów tych wydać nie chce roszcząc sobie prawo do jakichś 600 złr, jakkolwiek w czasie spisywania testamentu przez ś. p. Czerneka, gdy się targował z nim o zapis dla siebie, mówił wobec świadków, że mu się należy jedynie 20 złr. Nadto powiedział dr Gross, że w dzień śmierci Czerneka, Sowiński zabrał papiery ze sklepu Czerneka, a było mu tak do nich pilno, że gdy p. Biesiadecka, u której się znajdował klucz sklepu, klucza tego początkowo wydać mu nie chciała, przyjechał po niego aż fiakrem drugi raz i klucz zabrał. Na zapytanie p. Brandowskiego czy między papierami temi były walory, powiedział dalej dr Gross, że tego nie wie, że jednak zdaje mu się, że były między niemi jakieś dokumenta. Cała rozmowa między drem Grossem a p. Brandowskim toczyła się przy zamkniętych drzwiach po godzinach biurowych w prywatnym gabinecie dra Grossa, gdzie nikogo nie było; nieprawdziwym tedy jest zarzut p. Sowińskiego, że rozmowa dra Grossa z p. Bandrowskim toczyła się publicznie „wobec więcej ludzi". Nadto zaznaczył pełnomocnik mój, że jedynie dlatego nie uczyniłem wówczas doniesienia przeciwko Sowińskiemu, bo nie chciałem sprawy rozmazywać, obecnie jednak doniesienie już jest wniesione, względnie jest przygotowane do wniesienia. Na fakty powyż przytoczone, pełnomocnik mój wprowadził dowód ze świadków i wniósł na zaprzysiężenie wszystkich świadków. Poczem sędzia odroczył rozprawę do przesłuchania zarówno świadka Stanisława Brandowskiego, jak i powołanych przez mego pełnomocnika świadków. Rozprawa jednakże ponowna nie zostanie przeprowadzona z powodu, że p. Marcin Sowiński wniósł do tutejszego sądu powiatowego karnego podanie z dnia 8 października b. r., w którem skargę swą przeciwko mnie poprzednio wniesioną w zupełności cofnął i o zaniechanie dalszej rozprawy prosił. *Dr Adolf Gross.*

„Sokół" podgórski Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Podgórzu urządza w niedzielę dnia 23 go bm. we własnej sali uroczysty wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki. W program wieczorku wchodzą między innemi produkcje muzyczne krakowskiej „Harmonji", występ artystki dramatycznej teatru krakowskiego p. Filippi-Mikorskiej, popisy chóru sokolego, wzmocnionego znakomitemi siłami chóru akademickiego, a w końcu prześliczny obraz alegoryczny: „W katorgach" układu prof. Walerego Eljasza. Początek wieczorku o godz. 7 wieczór, koniec o dziewiątej. Wobec ułatwionej komunikacji nie wątpimy, że wśród licznej na uroczystości zebranej patrjotycznej ludności Podgórza znajdzie się także spory zastęp mieszkańców naszego grodu, w popieraniu szlachetnych celów nigdy niestrudzonych.

Jerzy Brandes w liście przesłanym na ręce sekretarjatu „Koła literackiego" we Lwowie obiecuje przybyć do Lwowa w listopadzie.

Z Dukli piszą do nas: Dnia 13 b. m. żegnało tutejsze kasyno jednego ze swoich członków p. Petzelta i przy tej okazji złożyli uczestnicy 40 złr. na ubogą dziatwę szkolną w Dukli na ręce tamtejszego ks. katechety.

Z Grybowa piszą do nas: W poniedziałek dnia 24 b. m. odbędzie się w Grybowie w sali Rady powiatowej o godz. 11-ej rano walne zebranie gospodarzy z powiatu grybowskiego w celu obrania zarządu powiatowego Kółek rolniczych na powiat grybowski. Zwołuje je delegat i lustrator zarządu głównego Tow. Kółek roln.

Rzekome rozruchy w Mszanie Dolnej, które pewna część prasy wydęła do wielkich rozmiarów, przedstawiają się w świetle prawdy, jako zwykła bójka karczemna, wywołana w dodatku przez żydówkę. Korespondent nasz, zbadawszy rzecz na miejscu i zasięgnąwszy autentycznych informacyj, donosi nam teraz co następuje: Dnia 29 z. m. chłopi, wracając z odpustu w Mszanie Dolnej, wstąpili do karczmy „Przednowek", stojącej przy trakcie, wiodącym do Zarytego. Podochociwszy sobie, zaczęli tańczyć, a wtedy niejaki Kawoń, zwany „Pustelnikiem", będąc już bardzo upojonym, zbliżył się do szynkwasu i chciał stojącą za nim żydówkę wziąć do tańca. Żydówka chwyciła z lady kufel i uderzyła nim Kawonia w głowę tak silnie, że ten padł na ziemię. Po tym czynie żydówka umknęła, Kawoń zaś przyszedłszy do przytomności, rozbił z zemsty szynkwas. Taki przebieg miały „rozruchy" w Mszanie Dolnej.

Pożar. Towarzystwo „Szkoły ludowej" poniosło w tych dniach wielką stratę. Oto dnia 15 b. m. w nocy spłonęła doszczętnie budowana obecnie przez krakowskie Koło pań tow. „Szkoły ludowej" szkoła w Delejowie, na wschodnich kresach Galicji. Miała to być szkoła im. Adama Asnyka. Budynek był już prawie pod dachem i jeszcze przed nadejściem zimy miał być wykończony, a nauka od drugiego półrocza już rozpoczęta. Wobec tego smutnego wypadku wszystko pójdzie w odwłokę.

Z Akademji górniczej w Leoben. W terminie jesiennym zdali na Akademji górniczej w Leoben egzamin z oddziału górniczego p. Jerzy Buzek z Cieszyna (z odznaczeniem), p. Kazimierz Aulejtner z Warszawy (z odznaczeniem), p. Stanisław Lasko ze Staniątek i p. Felis Hess ze Lwowa; z oddziału hutniczego p. Stanisław Skoczylas z Bochni.

O samobójstwie ks Trubsckiej rozpisują się szeroko pisma berlińskie. Wiadomo, że awanturnica, nosząca nieprawnie to nazwisko, zaaresztowana została w tych dniach w Berlinie na żądanie policji francuskiej. Przed rozpoczęciem śledztwa „księżna" powiesiła się na taśmie od sukni.

Przygody jej życia mogłyby dostarczyć tematu do sensacyjnego romansu. Urodziła się ona w roku 1853, wedle jednych dzienników we Francji południowej, wedle drugich — w Lutlich, w Niemczech. Rodowód jej trudny do stwierdzenia, albowiem wszystko, co się jej tyczyło, powlekała gęsta mgła kłamstw. Wiadomo tylko, że mając lat 18, wystąpiła w Marsylji, jako szansonistka, następnie objeżdżała inne miasta południowej Francji, zbierając wszędzie hołdy i robiąc rozgłos około swego przybranego nazwiska Fontane. Podczas występów w Odesie poznała księcia Jerzego Trubeckiego, który się w niej szalenie zakochał, chciał nawet pojąć ją za żonę, ale jego rodzina temu się oparła i wszedłszy w układy z szansonistką, za pomocą dźwięczących argumentów, skłoniła ją do usunięcia się z drogi życia rozkochanego młodzieńca. Wyprawiono go za granicę. Wstąpił do szeregów armji francuskiej i wyruszył jako oficer do Madagaskaru; po powrocie, w lat kilka, w roku 1896, spotkał znowu swoją ukochaną w Brukseli.

Zdążyła już ona strwonić pieniądze, ofiarowane jej, jako „odczepne" przez rodzinę księcia i występowała znowu w *tingl-tanglach*. Książę Jerzy ożenił się z nią. Bawili przez czas pewien w Rzymie, potem w Wiedniu, odbywali ciągłe podróże. Lecz książę zawiódł się na swej ukochanej; po kilku miesiącach małżonkowie rozłączyli się. Księżna poczęła prowadzić znowu życie awanturnicze i zaciągać długi na nazwisko swojego męża. Dzięki tytułowi i wielkopańskim pozorom znajdowała łatwy kredyt. Przebrała jednak miarkę. Wierzyciele zaczęli ją ścigać. Uciekając z Francji przed nimi, oraz przed oskarżeniem o fałszerstwo, przybyła do Londynu, a widząc, że się już z tej matni nie wyplącze, położyła kres awanturniczemu żywotowi. Mąż był dobrze znanym z poprzedniego swego pobytu w Warszawie przed laty ośmiu. „Złoty chłopak" sypał pieniędzmi na prawo i lewo, gotów każdemu przyjść z pomocą, dlatego właśnie był pod kuratelą rodziny, która płaciła wszystkie jego wydatki, dodając paręset rubli miesięcznie na przyjemności. Książę Jerzy pozostawił miłe wspomnienie w świecie warszawskiej cyganerji i sportsmenów. Jego „żona" zawarła z nim ślub na mocy sfałszowanych dokumentów. Za to właśnie ścigały ją władze włoskie i francuskie.

Katastrofa na morzu. Ostania poczta przynosi szczegóły o strasznej katastrofie na morzu, jaka się zdarzyła dnia 14 b. m. Parowiec „Mohegan", towarzystwa „Atlantic Transportline" w drodze z Londynu do Nowego Jorku, rozbił się pod przylądkiem Lizard o skałę Manatle, w pobliżu Falmouth. Dokładna liczba ludzi, znajdujących się na pokładzie i ofiar nie jest jeszcze wiadoma, towarzystwo Transportowe bowiem odmawia okazania listy pasażerów przed jej skontrolowaniem. Według jednych gazet na pokładzie „Mohegantu" znajdowało się 200 pasażerów, z których tylko 31 uratowano, inne donoszą o 143 ofiarach i 100 uratowanych, inne jeszcze zapewniają, że na pokładzie znajdowało się 53 pasażerów i 80 ludzi załogi, z których uratowano 46 osób, — 27 pasażerów i 19 członków załogi. Parowiec wiózł tylko pasażerów pierwszej klasy, Anglików i Amerykanów. Przed kilku laty już poruszono projekt wzniesienia latarni morskiej na miejscu obecnej katastrofy, która nastąpiła podczas zupełnej pogody przy wzburzonym nieco morzu. Jeden z uratowanych podaje następujący opis katastrofy: Okręt odpłynął w czwartek wieczór z Londynu. W piątek o godzinie 7 wieczorem, podczas obiadu, rozległ się głośny trzask, — wszyscy podążyli na pokład i ujrzeli, że okręt wpadł na skałę. Woda zewsząd zalewała statek. Pośród załogi, posłusznej rozkazom kapitana, panował największy porządek. Kapitan stał na moście. Spuszczono dwie łodzie, które zostały przeważnie zajęte przez kobiety, — czy jednak one dopłynęły do brzegu, niewiadomo. Tylna część okrętu zaczęła się niebawem przechylać i w przeciągu niespełna 20 minut okręt zatonął; 14 ludzi załogi, którzy się schronili na skałę zabrała łódź ratunkowa z Falmouth.

Uleczalność raka. Prascy lekarze, dr Tuneczek i Czerny ogłaszają w *Allgemeine Wissenschafts Berichte* bardzo pocieszające rezultaty swych prób leczenia raka arszenikiem. Na uwagę zasługuje zwłaszcza wypadek wyleczenia raka krtani, o tyle przynajmniej, iż obecnie u pacjenta nie można spostrzedz w zajętem przez raka miejscu, żadnych zmian chorobowych. Wymienieni lekarze zadawali choremu przez pierwszy cały tydzień arszenik wewnętrznie w postaci płynu, aby organizm przyzwyczaił się do owej trucizny. Następnie zaś pędzlowano chore miejsce roztworem 5 części arszeniku w 75 częściach alkoholu. Jako ważny czynnik pomocniczy zalecają dr Tuneczek i dr Czerny djetę wegetarjańską i zupełne usunięcie gorących napojów. Leczenie w przytoczonym właśnie wypadku trwało pięć miesięcy. Jednak nie wiadomo jeszcze, czy nie nastąpi recydywa.

Autor „Gejszy" przed sądem. M. James Davis, autor libretta do głośnej operetki „Gejszy", „Niewolników greckich" itd., cierpi na chroniczny brak pieniędzy, pomimo, że sztuki jego zapewniają mu znaczne dochody. (Na „Gejszy" zarobił 4000, na „Niewolnikach greckich" 1750 f. szt.) Dochody jego, wynoszące od r. 1895 około 20.000 f. szt. 260 tysięcy złr.) rocznie nie wystarczają na zaspokojenie jego potrzeb, do których należy także gra hazardowa i totalizator, i poeta w braku gotówki robi długi. Obecnie wytoczył mu jeden z wierzycieli proces o zwrot 1800 f. szt. Lekkomyślny librecista prosił o zwłokę i spodziewa się zarobić w kilku miesiącach tyle, aby mógł zaspokoić natrętnego wierzyciela.

W obronie haremu. Ekscentryczną broszurę wydał świeżo publicysta francuski, margrabia de Colleville. Pisarz ten występuje w obronie... haremu, nazywając go „twierdzą, która jedynie ostać się może przed atakami rozwydrzonego feminizmu". Najoryginalniejszem w broszurze jest to, iż autor zwraca się do cesarza Wilhelma z prośbą, aby, korzystając z podróży na Wschód, przeniósł instytucję haremu z Azji do Europy. „Ostrzegamy się wzajemnie — biada w jednem miejscu pan margrabia — przed dżumą, cholerą, zalewem rasy żółtej, a nie zwracamy uwagi na niebezpieczeństwo gorsze od dżumy, cholery, zalewu rasy żółtej i t. p. — na feminizm..." Dobitnie...

HUMOR.

Pomiędzy przyjaciółkami.

— Dobrze, żeś mi tu, a nie u siebie opowiedziała tę tajemniczą historję.

— Dlaczego?

— Zauważyłam, będąc u ciebie ostatnim razem, że twoje ściany mają uszy.

— Niestety, tak jest. Ale nie wiem, czy i u ciebie opowiadanie tajemnic jest tak pewnem.

— Jakto?

— Bo zauważyłam, będąc u ciebie ostatnim razem, że... twoje dziurki od klucza mają oczy.

Przy ugodzie.

Pani. My się lubimy często bawić, goście siedzą u nas do 2, 3 w nocy...

Sługa. O! to bardzo dla mnie niewygodne...

Pani. A to dlaczego?... Lubisz dużo sypiać?...

Sługa. Nie!... Ja się „tysz" lubię bawić!...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 20 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł następujących adjunktów: Michała Rząsę z Żabna do Wadowic, Andrzeja Filipowicza z Krzeszowic do Żmigrodu, Henryka Greschla z Rozwadowa do Krzeszowic, dr Kazimierza Koziańskiego z Czarnego Dunajca do Oświęcima.

Adjunktem mianowany został praktykant konceptowy dyrekcji skarbu w Krakowie, dr Jan hr. Mieroszowski dla Krakowa. Adjunktami mianowani następujący auskultanci: Bronisław Wojnarski dla Krosna, Michał Rybakiewicz dla Kolbuszowy, Franciszek Piotrowicz dla Zatora, dr Antoni Matakiewicz dla Żabna, dr Eugenjusz Geisler dla Krakowa, dr Władysław Łubkowski dla Rozwadowa, dr Józef Mieroszewski dla Biecza, Piotr Wielgus dla Czarnego Dunajca, dr Teodor Kalczyński dla Bochni, dr Ludwik Lipiński dla Wiśnicza.

Wiedeń 20 października. Wczoraj około godz. wpół do trzeciej po południu szalała tu burza, a ciemno było jak w nocy. W czasie burzy spadł grad obfity.

Paryż 20 października. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia komisji pokojowej, stała kwestja długu kubańskiego. Komisarze amerykańscy okazali pewną skłonność do ustępstw.

Paryż 20 października. Stowarzyszenie „La Société amicale" w departamencie Marne, urządziło wczoraj wieczorem bankiet na cześć ministra Bourgeois, sekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Vallé, oraz generałów Chanoine i Mourlan, pochodzących z tego departamentu. Minister wojny generał Chanoine nie wziął w bankiecie udziału z powodu niedyspozycji. Sekretarz stanu Vallé w toaście swym zaznaczył, że wśród uczestników biesiady widzi, obok reprezentantów władz cywilnych, także generałów, co jest nowym dowodem, iż węzeł, łączący armję z Francją i rzeczpospolitą jest nierozerwalnym. Czyniąc aluzję do pogłosek o sprzysiężeniu, rzekł mowca żartobliwie: „Jestem przekonany, że panowie podobnie jak i my, na chwilę nawet nie daliście się tem przestraszyć".

Następnie przemawiał minister Bourgeois i w końcu swej mowy zwrócił się do generała Mourlan ze słowami: „Piję na zdrowie pańskie, generale, na zdrowie armji, którą kochamy i szanujemy i na której opierają się wszystkie nasze nadzieje".

Generał Mourlan odpowiedział, że pomiędzy władzami cywilnemi a wojskiem panuje wspólność idei, której rękojmią jest wspólna służba dla dobra ojczyzny. Mowca wniósł toast na cześć nierozerwalnej jedności między armją i narodem.

Paryż 20 października. *Matin* donosi, że prezes gabinetu Brisson jest już bardzo znużony urzędowaniem i pragnąłby złożyć swoją godność. Koledzy jego rzekomo starają się znaleść nowego szefa, na którego ma być upatrzony minister Bourgeois. Pomimo oficjalnych zaprzeczeń, dzienniki nieustannie donoszą o ważnych przygotowaniach w arsenale w Toulonie.

Glasgov 20 października. Książę Devonshire wygłosił mowę, w której oświadczył, że rząd z całą energją obstawać będzie przy przeprowadzeniu swych postulatów w Chinach. Książę sądzi, że zwycięstwo Anglji w Sudanie nie wywoła konfliktu z Francją.

Londyn 20 października. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że zamierzona przez cesarza Wilhelma wycieczka do Egiptu dlatego nie przyjdzie do skutku, że cesarz otrzymał informacją, jakoby antyangielska partja w Aleksandrji z inicjatywy kedywa, wręczyć mu chciała przy przyjęciu petycję, zwracającą się bardzo silnie przeciw okupacji Egiptu przez Anglików. Omawiając tę sprawę donosi *Foreign Office*, że kedyw w ostatniej swej podróży po Europie na wszystkich dworach uczynił zażalenia przeciw angielskiej tyranji.

Pekin 20 października. Lekarz francuski, który urzędownie dokonał oględzin cesarza chińskiego w obecności cesarzowej matki, znalazł stan jego zdrowia niezbyt zadowalniającym. Cesarz jest bardzo osłabiony, cierpi na niedokrewność.

Podróż cesarza Wilhelma.

(Telegraficzne wiadomości Głosu Narodu).

Konstantynopol 20 października. Cesarska eskadra niemiecka, na spotkanie której wyjechały trzy okręty z członkami tutejszej kolonji niemieckiej, przybyła tu wczoraj o godzinie 9 zrana. Na powitanie cesarstwa niemieckich dano salwy działowe z brzegu i z okrętów, a licznie zgromadzona na wybrzeżu ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki

W Dolma Bagdże sułtan, otoczony wielką świtą, powitał cesarza i cesarzową najserdeczniej, poczem udano się powozami do Yildiz-kiosku. Cesarzowa z sułtanem jechała w pierwszym powozie, w drugim cesarz Wilhelm z wielkim wezyrem i Fuadem baszą.

Po wzajemnem przedstawieniu osób orszaków, które odbyło się w umyślnie, z powodu odwiedzin cesarstwa niemieckich, wybudowanym wspaniałym kiosku (Merassim-kiosk), powrócił sułtan do swego pałacu, gdzie przyjął wizytę cesarza i cesarzowej.

Konstantynopol 20 października. Cesarstwo niemieccy zwiedzili wczoraj po południu szkołę niemiecką, gdzie przyjmował ich ambasador niemiecki i kierownik szkoły. Wieczorem odbył się w Yildiz-kiosku obiad galowy na 120 nakryć. W obiedzie wzięli udział cesarz i cesarzowa. cały orszak cesarstwa, tureccy ministrowie i dostojnicy, tudzież członkowie ambasady niemieckiej. Sułtan z odznakami orderu czarnego Orła miał po prawej stronie cesarzową, po lewej stronie cesarza. Po obiedzie urządzono ognie sztuczne oraz iluminację Yldiz kiosku. Cesarz wręczył sułtanowi dwie statuy: cesarza Wilhelma I. i cesarzowej Augusty. Sułtan nadał hr. Eulenburgowi, Lucanusowi i Hahnkemu order Niszan-i-Iftikar, Bülowowi wielką wstęgę orderu Osmanie, Marschallowi wielką wstęgę orderu Medżidje. Wszystkie osoby świty otrzymały rozmaite odznaki.

Konstantynopol 20 października. Dalszy program pobytu cesarstwa niemieckich w Konstantynopolu jest następujący: Cesarzowa niemiecka uda się dziś o godz. 8 z rana do pałacu sułtańskiego nad Bosforem, a następnie w okolice Skutari. Cesarz uda się na okręcie do t. zw. Siedmiu Bram, a następnie do Złotego Rogu.

Londyn 20 października. *Daily Chronicle* donosi z Rzymu, że policja włoska w Trjeście i Rjece doszukała się śladów planowanego względem cesarza Wilhelma zamachu. Zamach wykonany miał być pierwotnie w Wenecji, później jednak myśl tę porzucono

Aleksandrja 20 października. Śledztwo policyjne w sprawie zamachu anarchistycznego na cesarza Wilhelma już ukończone; piętnaście osób uwięziono.

Sytuacja polityczna.

(*Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“*).

Wiedeń 20 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisji ugodowej toczyła się w dalszym ciągu rozprawa ogólna nad przedłożeniami ugodowemi. Przemawiał dep. dr Menger; zwrócił się naprzód szczególnie przeciw wywodom dep. Bilińskiego i ministra dr Kaizla w sprawie bonifikacyj eksportowych. Mowca twierdzi, że rozdział bonifikacyj tych, dokonywany według rzeczywistego eksportu każdego z dwóch państw monarchji, musi dla Austrji wypaść niekorzystnie. Austrja straci na tem w pierwszym roku 400.000 złr., a strata w następnych latach jeszcze się zwiększy; zależy tylko od rządu węgierskiego, aby taryfy na swoich kolejach tak pourządził, iżby węgierski cukier i spirytus nie dostał się zagranicę, tylko do Austrji. W takim razie Węgrzy na cetnarze metrycznym cukru, który zamiast zagranicę dostanie się do Austrji, płacić będą o 2 do 2 i pół złr. mniej bonifikacji.

W wywodach swoich wspomniał Menger o „fałszywych fasjach“ przy wykazywaniu dochodów z czynszu, powołując się na prof. Baudouina de Courtenay. Wogóle mówił Menger długo i rozwlekle; mowa jego wypełniła przedpołudniowe posiedzenie, na popołudniowem zaś, które się rozpoczęło o godzinie 3-ciej, jeszcze ją kończył. Jako następni mowcy byli do głosu zgłoszeni dep. Peschka, Axmann i Heeger.

Wieczorna poczta.

Lwów 19 października. Wczoraj w południe o godz. 12 zdarzyła się przy ul. Dwernickiego l. 8 nowa katastrofa budowlana. Profesor politechniki inżynier Seweryn Widt buduje tam willę, która została już wyprowadzoną pod sam dach. Około muru szczytowego pracowało dwóch murarzy: Karol Cwokliński i Jan Grabarz. Mur ten znajdował się na wysokości trzeciego piętra. Długość muru wynosiła 7 metrów, wysokość 3 m., grubość zaś 45 cm. Cały ten mur — jak twierdzą, skutkiem silnego wiatru, który hulał po Lwowie — zwalił się na ulicę Dwernickiego !!! Wiatr był tak silny, że odrzucił zwalony mur na odległość 11 metrów. Robotnicy, pracujący na górze, spadli wraz z murem na ulicę i odnieśli rany i potłuczenia. Odwieziono ich do szpitala.

Mimo twierdzenia, że wicher przy tej budowie odegrał tak tragiczną rolę(!) zachodzi jednak podejrzenie, że katastrofa nastąpić mogła również skutkiem wadliwego ustawienia muru. Wykazać to miały pierwsze dochodzenia władz bezpieczeństwa na miejscu. Sprawę oddano prokuratorji i śledztwo odkryje zapewne właściwy powód.

Warszawa 19 października. *Kurjer warszawski* otrzymał w sprawie sensacyjnej pogłoski w *Berl. Börsen Courier* zamieszczonej, jakoby Mierzwiński został portjerem (!!!) następujący list: „Szanowny Redaktorze! Wiadomość o Mierzwińskim, w dzisiejszym *Kurjerze* powtórzona za *Berl. Börsen Courier*, jest rzeczywiście tylko „złośliwą mistyfikacją“, ułożoną przez „osobistość“, wrogo usposobioną dla artysty.

Niedawno powróciłem z Paryża, gdzie, bawiąc przez cztery tygodnie, codziennie widywałem się z Mierzwińskim, mieszkającym w hotelu Scribe. Mierzwiński po kilka godzin dziennie śpiewał, czarując nas głosem bodaj piękniejszym i świeższym, niż kiedykolwiek.

Po długiej pauzie niespiewania, spowodowanej niedyspozycją, artysta wrócił już zupełnie do zdrowia i powziął obecnie stanowczy zamiar rozpoczęcia nanowo karjery śpiewaczej.

Występy swe zamierza rozpocząć w nadchodzącym sezonie zimowym i zapewne jeszcze długo Mierzwiński dzierżyć będzie berło „króla tenorów“. Racz przyjąć, Szanowny Redaktorze, wyrazy prawdziwego poważania. *Dr Jeleńiewicz*“. Tyle list i *Kurjer Warszawski*.

Wczorajsze *Słowo polskie* zapewniało jednak najsolenniej swoich czytelników, że wiadomość o Mierzwińskim, jako portjerze hotelowym jest najautentyczniejszą. Nie ma to jak informacje *Słowa*, bo to i pewne i bogate w treść! Mniej gonienia za sensacją a więcej... taktu przydałoby się redaktorom *Słowa*.

Warszawa 19 października. Wczoraj o godzinie 4 tej po południu otwarto salę zajęć praktycznych dla chłopców opuszczonych, utworzoną dzięki zabiegom księdza Alojzego Volknera. Nowy ten zakład filantropijny, urządzony dla 50 wychowańców, mieści się przy ul. Mokotowskiej nr 41 na parterze w oficynie, zajmuje 3 pokoje, w których znajdują się warsztaty stolarskie i introligatorskie. Stolarstwa i rzeźbiarstwa naucza p. Jan Gaszkiewicz, introligatorstwa zaś p. Karol Pióro.

Wiedeń 19 października. Na wczorajszej kilkugodzinnej radzie ministrów, obradowano, jak mówią, nad żądaniami stronnictw prawicy. Rokowania prawicy z rządem trwają bez przerwy i jak się zdaje dotychczas jeszcze nie zostały ukończone. Rząd ciągle jeszcze okazuje pewne wahania w kierunku wypełnienia wszystkich uzasadnionych życzeń prawicy. Zapewniano wprawdzie, że ze Słowencami rząd doszedł już do porozumienia, a jednak obecnie uporczywie powtarza się pogłoska, że żądania Słoweńców co do założenia Uniwersytetu w Lublanie i utworzenia słoweńskiego wyższego sądu krajowego natrafiają u rządu na pewne trudności. Również i żądania Czechów nie zostały jeszcze w pełnym rozmiarze zaspokojone.

Prawica dokłada starań, by przyspieszyć ukończenie obrad nad ugodą w komisji. Hr. Dzieduszycki postawił wniosek w komisji o zamknięcie jeneralnej dyskusji, członkowie lewicy zaś nie sprzeciwiali się temu wnioskowi, gdyż już prawie wszyscy mowcy lewicy do głosu zapisani zostali. Wogóle przemawiać ma jeszcze trzydziestu mowców, tak że wybór subkomitetu najwcześniej w przyszły wtorek (25 bm) nastąpić może.

Wiedeń 19 października. Niemiecka partja postępowa odbyła dziś po południu, wiernokonstytucyjna wielka własność zaś dziś wieczorem posiedzenie. Niemiecka partja ludowa i czeska konserwatywna wielka własność odbędą posiedzenie przed czwartkowem posiedzeniem Izby. Na piątek wyznaczone jest posiedzenie partji socjalno-demokratycznej.

Wiedeń 19 października. Komisja budżetowa obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad projektem rządowem regulacji płac sług państwowych. Referent dr Piętak proponował niektóre zmiany rządowego projektu a mianowicie: Projekt rządowy ustanawia trzy klasy płac dla sług przy pocztach i telegrafach z trzema stopniami płac dla każdej klasy, dla reszty sług państwowych zaś 4 klasy płac bez stopni płac, tylko z dodatkiem 50 złr. po każdych 10 latach służby, z maksymalną wysokością 100 złr. Referent proponuje zmiany w kierunku zaprowadzenia jednolitego systemu płac według czterech klas z trzema stopniami płac dla każdej.

Płace mają wynosić: w pierwszej klasie 800, 750 i 700 złr., w drugiej 700, 650 i 600 złr., w trzeciej 600, 550 i 500 złr., w czwartej 500, 450 i 400 złr. Posunięcie do wyższej klasy płac następować ma co lat pięć.

Drobne wiadomości.

Wiadomości kościelne. Dyecezja przemyska. Przeniesieni: ks. Jan Szczerbiński, wikary z Zaleszan do Rychcic; ksiądz Jan Marek z Rychcic do Zaleszan. — Zrezygnował z urzędu dziekana przeworskiego ks. Tomasz Kowalski, proboszcz w Siennowie, a w jego miejsce dziekanem przeworskim zamianowany ks. Antoni Dymnicki, proboszcz w Kańczudze. — Prezentę na opróżnione beneficjum w Zborowicach otrzymał ksiądz Michał Bejster, proboszcz z Mnżyłowic.

Egzamin konkursowy na proboszczów, który się odbył w kurji biskupiej w dniach 6 i 7 bm., złożyli z pomyślnym skutkiem następujący księża: Daszyk Józef. wikary z Hyżnego; Gondelowski Leon, wikary z Przeworska; Męski Zygmunt, administrator w Dembowcu; Orłowski Adam, wikary z Sambora; Owoc Wojciech, wikary z Tyczyna; Prugar Wojciech, wikary z Rudnika; Ramocki Józef, wikary z Krosna; Sierzęga Franciszek, administrator w Izdebkach; Watulewicz Józef, administrator w Felsztynie.

Dyecezja tarnowska. Przeniesi: ks. Michał Leżoń ze Skrzeczowa do Siedlisk, ks. Franciszek Siedlik do Lisiogóry, ks. Wojciech Zabaliński z Lisiogóry do Skrzyszowa. — Misja ludowa odbywała się od 10— 9 września w Ryglicach, dokąd zbierało się niekiedy do 20.000 ludu. OO. Jezuici, którzy przewodniczyli, przy pomocy kapłanów z sąsiedztwa, wyspowiadali do 6000 osób, do pobożnych bractw zapisało się do 2000, a cała parafja przyrzekła solennie trzeźwe życie prowadzić; koszty misji pokrył miejscowy ks. proboszcz przy pomocy p. kolatorki.

Konkursy rozpisują: Wyższy sąd krajowy we Lwowie na posadę asystenta rachunkowego w XI randze. Termin do 10 listopada. — Izba notarjalna w Krakowie na posadę notarjusza w Bochni; termin do 23 listopada. — Wydział powiatowy w Kałuszu poszukuje autoryzowanego mierniczego do przeprowadzenia pomiarów gruntów gminnych. Wynagrodzenie według umowy, termin zgłoszeń do 31 października. — Rady szkolne okręgowe w Rzeszowie, Kolbuszowej, Nadwórnej, Cieszanowie i Złoczowie na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 23 listopada. — Wydział krajowy na stypendjum z fundacji mieszkańców byłego obwodu sądeckiego w kwocie 100 złr. dla ubogich uczniów szkół publicznych, urodzonych w byłym obwodzie sądeckim, z wyjątkiem części, która należała niegdyś do obwodu jasielskiego. Termin do 15 listopada.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja policji w Krakowie na posadę starszego komisarza w VIII, jednego oficjała w X i jednego koncepisty w X klasie rangi, oraz jednego praktykanta konceptowego z adjutum 50 złr. Termin do końca bm. — Namiestnictwo we Lwowie na posady dwóch starszych inżynierów w VIII, kilku inżynierów w IX i kilku adjunktów budownictwa w X klasie rangi. Termin do końca bm. — Wydział krajowy na stypendjum w kwocie 200 złr. z fundacji im. Józefa Czerkawskiego, syna Benedykta, dla krewnych, lub powinowatych fundatora, bez różnicy płci, uczęszczających do wyższych, lub średnich szkół publicznych w kraju Termin do 15 listopada. — Namiestnictwo na trzy posady adjunktów urzędów pomocniczych namiestnictwa w IX klasie rangi. Termin do końca b. r. — Dyrekcja policji we Lwowie na posady: starszego komisarza, komisarza, dwóch oficjałów policji i dwóch kancelistów. Termin do końca bm. — Dyrekcja skarbu na posadę służbową utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego z siedzibą w Tłumaczu. Termin do 14 listopada. — Magistrat m. Tarnopola na posadę drugiego lekarza miejskiego z poborami 770 złr. i prawem do trzech pięcioleci po 60 złr. Termin do 15 listopada. — Wydział krajowy na stydendja: a] dwa z fundacji śp. księdza Andrzeja Stawka w kwocie 52 złr. dla ubogich uczniów krakowskich szkół publicznych, szczególniej dla pochodzących z gmin wcielonych do parafji Szymwałdu w powiecie tarnowskim; b] z fundacji „Rozalji i Karola Staroń“ w kwocie 300 złr. dla urodzonych w Wadowicach synów mieszczańskich, uczniów krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej; c] z fundacji śp. księdza Walentego Ryżnerskiego w kwocie 150 złr. dla uczniów szkół publicznych, krewnych fundatora. Termin do 15 listopada. — Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na posadę starszego nauczyciela w szkole męskiej im. św. Marcina z poborami 880 złr.; dalej na posady dyrektorów męskich szkół wydziałowych im. św. Anny i Mickiewicza z poborami 1460 złr., na cztery posady rzeczywistych nauczycieli i katechetów rz. kat. dla tych szkół, oraz katechety gr. kat. dla szkoły św. Anny; pobory na wszystkich tych posadach 990 złr. — termin do 31 bm. — Wreszcie rozpisuje Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie konkurs na posadę dyrektora, lub dyrektorki szkoły wydziałowej imienia Czackiego z poborami 1400 złr. Termin do 10 listopada.

NADESŁANE.

Sarninę, Zające
w całości i na części
Bulion i Pasztet
z dziczyzny
codziennie świeże
MASŁO
deserowe i kuchenne
sprzedaje najtaniej
H. Fuglewicz
dawniej
K. Knoreck i Ska
Kraków, Floriańska 23
przy handlu: Pokój gościnny, Kuchnia domowa, Piwo okocimskie. 3205

Wioska
500 mrg.
z pięknym lasem jodłowym do wycięcia, 9 klm. szosą od stacji kolei
jest za 20.000 złr.
do sprzedania.
Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3284

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)
poleca P. T. Publiczności
„Piwo Bawarskie“
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.
„Piwo Bawarskie“ jest ... stopniowe, w gatunku, silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.
„Piwo Bawarskie“
wyrabiane wyłącznie ze słodu mocno suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniej... smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu. 667
„Piwo Bawarskie“
...ca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.
„Piwo Bawarskie“ ...tecznia zamówienia wyłącznie browar w Trzcinicy, jak wiele innych browarów zagranicznych przez ...edników i propinatorów do flaszek napełniane.
...nniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Kamienica II ptr.
...mi ofcynami, przy plantach, ...skości c. k. poczty położona, ...adzwyczaj dobrze zbudowana ...ymana
do sprzedania.
...omość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“ 3283

Nowe futro
..., do sprzedania, tumana przystępna. Plac Mariacki l. 3. Magazyn kapelusz... 3302 2 2

Bulion!
...sdniejszy, z dziczyzny i z ..., oznaczony medalem srebrnym i medalem honorowym na ... wie lwowskiej w r. 1894 po... Piotr Kucharski w Krościenku n. Dunajcem. 3153

KSIĘGARNIA
skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
wydała nakładem własnym 3248 2 3
Wroński Adam op. 146. Walce jubileuszowe
skomponowane na cześć Jubileuszu Najjaśniejszego Pana. Z pięknym portretem na okładce, cena złr. 1·20.
Z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·35.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)
nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gościowych i t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujących: *Lwów:* **Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Łazowskiego i Ruckera.** — *Przemyśl:* **Mańkowskiego i Schwarza.** — *Gródek:* **Heschelesa.** — *Kopyczyńce:* **Redera.** — *Kołomyja:* **Jaśkiewicza, Stenzla, Berglera i w drog. Turzańskiego.** — *Dynów:* **w aptece.** — *Kraków:* **K. Wiszniewskiego, Gralewskiego, Redyka i w drog. Zopotha i Sp.** — *Podgórze:* **D. Matull.** — *Limanowa:* **Zubrzyckiego.** — *Dukla:* **Tobiasa.** — *Tarnów:* **Sokalskiego, Niesiołowskiego i Szancera.** — *Bochnia:* **w drog. I. Michnika.** — *Wadowice:* **Macudzińskiego i w drog. K. Homme.** — *Grybów:* **Nowaka.** — *Rzeszów:* **Karpińskiego, Zubrzyckiego.** — *Nowy Sącz:* **St. Pawłowskiego.** — *Brzozów:* **T. Kotowicza.** — *Nisko:* **Koreckiego.** — *Ustrzyki:* **Jastrzębskiego.** — *Strzyżów:* **Zajączkowskiego.** — *Jaworów:* **Lachowicza.** — *Bielsko:* **Frankla.** — *Tarnobrzeg:* **Denkera.** — *Uhnów:* **Kałużniackiego.** — *Rozwadów:* **Czernieckiego.** — *Żołynia:* **St. Tomaszewskiego.** — *Kolbuszowa:* **Bembena.**

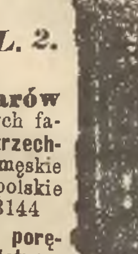


Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost dwa razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać wyraźnie: **„Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.** 1035

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:



Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem. — Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 3144
Wszelkie naprawy uskuteczna z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.
— W Niedziele i Święta zamknięte. —

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez CH^{les} FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ
30 24—36

Rada powiatowa w Wieliczce
rozpisuje 3242 3 3
konkurs na posadę lustratora i konduktora powiatowego
z płacą 420 złr. i 250 złr. dodatku, z prawem do awansu, pięcioleci i stałej zapomogi przy pewnych warunkach.
Bliższych szczegółów udziela biuro Wydziału powiatowego. Podania wnosić można do **15 listopada b. r.**

KOMITET
ck. Towarzystwa rolniczego krakowskiego
potrzebuje kilkanaście 3291 2 2
półrocznych knurków rasy Yorkshire.
Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: **C. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie, ul. Basztowa L. 6.**

ZAKOPANE.
HOTEL „MORSKIE OKO“, który wzorowem i sumiennem prowadzeniem nabrał w pierwszym swym sezonie dobrej sławy, iż uzyskał ogólne zadowolenie swych Szan. Gości, poleca na sezon zimowy **pokoje z piecami kaflowymi,** dobrze zaopatrzone; jakoteż przyjmuje i z całodziennem utrzymaniem po cenach nadzwyczaj przystępnych, ażeby tem da dowód mylnym pogłoskom o nadzwyczajnej drożyźnie w Zakopanem.
Pokój z całem utrzymaniem t. j. śniadanie, obiad i kolacja, wszystko à la carpe **2 złr. 50 ct.** dziennie. Oddaje do użytku salę konwersacyjną, czytelnie i pokoje do gry. Mając tyle dowodów zaufania od Szanownych Gości, polecamy się z całem zaufaniem i pewnością siebie
z głębokim szacunkiem
3102 5 6 **Krysztofowicz & Huber.**

Ziemniaki do jedzenia
Ziemniaki dla gorzelń
poleca po cenach ściśle targowych, loco dowolna stacja kolejowa 2222 3 12
Stanisław GURGUL w Krakowie.

Na masarnię, chodowlę i wypas trzody — fabrykę krup i kasz — powozów — destylarnią — garbarnią, chodowlą i wypas hurtowny drobiu i na wszelkie inne zakłady przemysłowe
odpowiednia realność
z przepływającą tuż wodą, przy szosie i stacji kolei, 15 minut od Krakowa, z rozległymi budynkami ogniotrwałymi, pięknym domem piętrowym, wszystko otoczone murem — jest pod korzystnymi warunkami **do nabycia.**
Wiadomość: *Jan Strycharski,* Kraków, Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2365 28 0

Leśnictwo Zassów pod Czarną
(o. p. Zassów, stacja kolei i telegraficzna Czarna)
rozsyła od **15-go października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.
Cennik odwrotną pocztą opłatnie 3046 21 30

Nowa pracownia
Sukien i Konfekcyi Damskiej
pod firmą M: Włodarska
Kraków, ul. św. Anny 3, I ptr. Zamówienia wykonuje z własnego materjału, które uskuteczniam szybko i punktualnie, podług modeli Paryskich i Wiedeńskich. Ceny możliwie niskie. 3299 2 3



3746 8 20

W składzie **fortepianów**
Pianin i **Harmonij**
J. Radziszewskiego
i Spółki 3140
sprzedaż, zamiana, wynajem, oraz odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Stanowiska Pełnomocnika Rządcy
człowieka zaufania (luoie de confiance) lub Zarządcy swoim wielkich, poszukuje Akademik roln. z Altenburga, człowiek samotny, inteligentny, w sile wieku, były Rotmistrz huzarów węgierskich, obecnie dzierżawca Dobr. rolnik i administrator znakomity, z znajomością języków polskiego, niemieckiego, francuskiego, węgierskiego, w części serbskiego i rumuńskiego, z powodu konieczności zmiany klimatu w Węgrzech dla żony nieodpowiedniego. Może złożyć kaucję 12—15000 złr. Zgłoszenia upraszą do działu inseratowego dla **Clemens P. Rotmistrz z Węgier.** 3123

Buchalter
(lat 32, żonaty) **egzaminowany i z praktyką,** były kupiec na Śląsku pruskim, skąd dla swej narodowości wydalony, poszukuje posady **buchaltera,** (kasjera lub rachmistrza i t. p.) od 1 listopada b. r. Posiada **język polski i niemiecki w mowie i piśmie.** Zgłoszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod **J. S. 3287.** 2 3

Do wydzierżawienia
Kamieniołom w Rosehatce
najlepszych ciosów i kamienia łamanego, w pobliżu stacyi Ptaszkowa, który przy budowie kolei żelaznej Tarnów-Leluchów na całej linji był użyty i przez ludzi kompetentnych za najlepszy uznany. Bliższa informacja w Zarządzie Kruzlowy Wyżnej poczta Grybów. 3273 2 2

Kawiarnia
z Bilardami
z komfortem urządzona, licznie przez lepszą publikę uczęszczana, w śródmieściu miasta Krakowa jest z powodu wyjazdu Właściciela za granicę, pod korzystnemi warunkami zaraz **do sprzedania** i objęcia. Kapitał potrzebny około 3,000 złr. Bliższa wiadomość w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ w Krakowie, Jagiellońska 7. 3265

Zakład fotograficzny **Tadeusza Jabłońskiego,** Kraków ul. Franciszkańska l. 4 poszukuje 3294 3 3
praktykanta.

Wykształcona panna
z kursem i praktyką handlową poszukuje zajęcia biurowego, przyjmie także miejsce kasjerki. Łaskawe zgłoszenia pod **H. 179** do działu inserat. „Głosu Narodu“. 3296

Maszynista drukarski
znajdzie umieszczenie w **drukarni Pilera i Spółki** we Lwowie, przy ul. Łyczakowskiej l. 3. 3299 2 3

Biuro ogłoszeń wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Gołębia 14
POLECA 3136
W Zakopanem obok Przecznicy na sezon zimowy lub na cały rok różne mieszkania umeblowane na „Grabówce“ pierwszej, i trzeciej. Wiadomość na miejscu lub w biurze.

Sala duża Grodzka 48 par.
Pokój na skład zapalnych materjałów, zaraz Dębniki 72 par.
Duży magazyn na par. oraz piwnica zaraz: Gołębia 3 i Pędzichów 18. Piwnica lub lodownia Dębniki 15
Stajnia i wozownia Basztowa 19, 19, Bernadyńska 8 i 9 Staszyca 10. Michałowskiego 75. Podzamcze Nr. 20.
Sklep i 2 pokoje zaraz; św. Gertrudy 7, Garbarska 4, Radziwiłłowska 21 Krowoderska 122 od Stycznia: Bracka 5.
Pokój z meblami lub bez zaraz: Basztowa 9 III p. Zielona 20 parter, Sławkowska 6 i 25 II p. Gołębia 14 i 4 IIp. i 16 II p. Przecznica od Krupniczej II p. Grodzka 8 II p. i 5 III p. Siemiradzkiego 13 par. i I p. i 41 p. Łobzowska 41 I p. Czarnowiejska 47 I p. św. Filipa 5 I p. Wolska 19 par. Podwale 2 I p. Studnicka 7 i 17 par. Karmelicka 44 III p. plac Latarnia 8 I p. Retoryka I II p. i 2 I p. Graniczna 7 II p.
2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Smoleńsk 22 II p. Jagiellońska 9 I p. Szczepańska I II p. Basztowa 18 II p. Bernadyńska 8 I p. Rynek 6 i 22 II p. Wolska 3 II p. Siemiradzkiego 11 par. Lubicz 21 II p. Straszewskiego 22 I p. Wielopole 4 II p.
Pokój i kuchnia zaraz: Staszyca 10 II p. Dębniki 135 I p. Czysta 12 par. Szlak 57 par.
2 pokoje przedp. i kuchnia zaraz Bernadyńska 8 I p. i par. Retoryka 10 I p. Dębniki, Ogrodowa 149, Sławkowska 29 II p. Staszyca 8 I p. Biskupia 10 III p.
3 pokoje przedp., i kuchnia zaraz: Zwierzyniecka 9 par Poselska 8 par. Floryańska 16 I p. Dębniki 93 par. Karmelicka 45 par. Garbarska 4 I p. Czysta 10 II p. i 12 I II p. i par. Podzamcze 20 I i II p. Starowiśna 43 II p. Staszyca 8 I p. Sobieskiego 19 par.
4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Sienna 3 II p. plac Groble 5 II p., Zwierzyniecka 27 par. Rynek 13 II p., Garncarska 3 par. Poselska 8 II p. Stradom 4 I p. Podzamcze 20 I i II p. Krupnicza 16 z ogródkiem na par. od frontu. Podwale 9 I p. lub par. Karmelicka 9 I p. Radziwiłłowska 2 I p.
5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz Kopernika 2 I p. Kolejowa 13 par. Szewska 10 II Sławkowska 29 I p. Wielopole 11 II p.
6 pokoi, przedp. kuchnia zaraz: Smoleńsk 13 I p. Karmelicka 11 par. Starowiślna 6 III p.
7 pokoi, 2 przedp., kuchnia zaraz: Basztowa 9 II p. plac Latarnia 8 I p. lub par. może być stajnia i wozownia.
8 pokoi przedp. i kuchnia od grudnia: Basztowa 5 I p. z balkonem.
9 pokoi, przedp., i kuchnia zaraz Kolejowa 5 II p. od 1 kwietnia 1899 r. Straszewskiego 26 par.
Całe I piętro, zaraz: Rynek 13.
12 ubikacyj I p. zaraz: Franciszkańska 1.
Różne mieszkania, zaraz: Plac Groble 150 par. I i II p.

Parcela budowlana
na Blichu
narożnik dwóch wytycznych ulic 581□ sążni jest **tanio** z wyłożeniem małego kapitału w całości lub częściowo **do sprzedania.** Wiadomość w składzie papieru K. Angelusa w Krakowie, ulica **św. Marka l. 19.** 3096

Dom parterowy
składający się z 4 ubikacyj z ogrodem i wielkim podwórzem jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. Wiadomość u właściciela Grzegórzki Nr. 16. 3286

Ziemniaki
doskonałe do jedzenie z dostawą do piwnic za 100 kilo 1 złr. 80 ct. Zamówienie przyjmuje się ulica **Staszica Nr. 4,** II piętro w Krakowie. 3272 2 2

„NORIS“ Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20
Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki „Mais Numa“, „Mais Albert“, białe „Noris“ do lekkich tytoni. Tutki „Mais Wallis“, „Mais ...
...cza sznne se swej f...broci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais“ ...

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.